CENA NUMERU 25 gr.

ROK XIX

NR 18



STRZELEC

Z POLSKIEGO TESTAMENTU

Józef Piłsudski o typie dobrego żołnierza

Z przemówienia, wygłoszonego na II zjeździe legionowym we Lwowie d. 6 sierpnia 1923 r. (Red.).

Zawód żołnierski — to praca w nienaturalnych warunkach. Wytwarza on u żołnierzy specjalny stosunek do zjawiska śmierci. Umierają, co prawda, wszyscy ludzie. Ale gdy żołnierz idzie na śmierć, t. zn. że śmierć bierze pod rękę i chodzi z nią po polach bitewnych. Śmierć i poczucie śmierci otaczają wciąż żołnierza. Śmierć jest dla niego zjawiskiem stałym, codziennym. Nie wiem, panowie, czy ci, którzy nigdy żołnierzami nie byli, zdają sobie sprawę z tego, jak niełatwe jest ciągłe ze śmiercią obcowanie. To codzienne. zgodne z obowiązkiem żołnierza chodzenie na śmierć, ten wysiłek przywyknięcia do niej, to bratanie się z śmiercią, wyciska w duszy głębokie ślady, wywołuje zmiany w charakterze. Człowiek, który ma jutro umrzeć, ma pewien specjalny stosunek do rzeczy. Nie ceni pewnych wygód, bo jutro wszystkie wygody mogą zniknąć. Nie ceni, co prawda, wygód innych ludzi, lecz swoje również ma za nic. W czasie długiego stykania się i bratania się ze śmiercią wygoda staje się rzeczą tanią, staje się rzeczą, nad którą się łatwo przechodzi do porządku dziennego. Życie dobrego żołnierza staje się ciągłą i ustawiczną loterią. Skutkiem tego jest lekceważenie przez niego spraw dobrobytu materialnego w znacznie silniejszym stopniu, niż to się spotyka w życiu innych ludzi.

Życie wojenne, życie w nienormalnych warunkach, żłobi jeszcze inną cechę w duszy żołnierza. Jest on mężczyzną, który pozostawił gdzieś w dali życie rodzinne. Zadowalać się musi często dorywczym uściskiem, nieraz brutalnie zdobytym. Im bardziej jest skazany na te dorywcze uściski spotkanej gdzieś w kącie kobiety, tym bardziej rodzi się w nim tęsknota za uśmiechem szczęścia, które niesie życie rodzinne. Radość i uśmiechy życia rodzinnego, radość i uśmiech dziecka tak go rozczulają, że wszystkim paniom radziłbym wychodzić za mąż za dobrego żołnierza, gdyż jest prawie pewne, że można nad nim panować jednym uśmiechem.

Wreszcie jeszcze jeden znamienny rys dobrego żołnierza. Spełnia on twardy obowiązek żołnierski, wykonywuje pracę, nieraz bardzo mało znaczącą i podrzędną. Żąda jednak zawsze bardzo twardo szacunku dla siebie, szacunku dla swej pracy i szacunku dla swego dowódcy. Cechą wszystkich dobrych żołnierzy jest to, że swych wodzów, prowadzących ich do zwycięstw, kochają i wymagają dla nich czci.

Ten typ dobrego żołnierza znajdziemy wszędzie, gdzie było wojsko i gdzie pod dobrym wodzem ruszało ono na zwycięstwa.

...W dawnych powieściach polskich, ileż to sylwetek dobrych żołnierzy! Wzorami dla autorów byli ludzie żywi, postacie, którym na klepsydrach wypisywano ongiś: „były oficer, czy podoficer byłych Wojsk Polskich". Są oni trochę bardziej rzewni, bardziej sentymentalni, niż Francuzi czy Niemcy. To typy wiarusów, służących przy dworze i zaprawiających rękę młodego panicza do szabli, opowiadających niezwykłe dzieje przygód wojennych, których byli uczestnikami. To typy starych ordynansów oficerskich, co wrócili z wojny razem ze swym panem, a i teraz służą mu wiernie. Słudzy, nie pozwalający jednak siebie lekceważyć, bo na ich piersiach krzyż zasługi. I oni, jak wszyscy dobrzy żołnierze, szukali szczęścia i uśmiechu życia, lekkomyślnie lekceważyli dobra materialne, a zachowali przez całe życie przywiązanie dla przyjaciół i naiwną wiarę Don Kichota, rycerza, sprzeciwiającego się zepsuciu i łajdactwu.

Wszędzie, gdzie w długich wojnach i ciężkich trudach żołnierskich pracował człowiek, wszędzie daje on swemu narodowi nowy nabytek kulturalny. Typ człowieka, przechodzącego łatwo nad materialnymi wartościami życia, przenoszącego ponad nie wartości moralne. Typ człowieka, łatwo znoszącego zmienność losu, byle mieć możność zachowania najlepszej cząstki swej duszy — szacunku dla siebie i szacunku dla swego honoru. Uczciwa praca na najskromniejszych stanowiskach, stałe poszukiwanie zgody ze swoim sumieniem jest ich cechą, nabytą w codziennym brataniu się ze śmiercią. Jak ongiś, na polach bitew, przelewali krew dla honoru swego sztandaru i na rozkaz swych wodzów, tak w pracy pokojowej zmieniają honor sztandaru na honor swej pracy, na honor swej nowej służby, dla której wymagają szacunku, jako dla części głównej siebie samych. Szukają przy tym radości życia, uśmiechu szczęścia, do którego tęsknili tak długo w pracy wojennej, w robocie bitewnej.

Legiony stworzyły w Polsce, odrodziły na nowo typ dobrego żołnierza. Ta zdobycz może w przyszłej historii stanowić będzie więcej, niż te czy inne przewagi w tych czy innych bojach. Potrafiliśmy swoim wysiłkiem, swoim sercem, swoją wielką pracą i wolą dać Polsce nowy kulturalny nabytek — dać typ dobrego żołnierza polskiego. Powstawał jakby z mogiły dawny typ żołnierza powstańca, przymierającego głodem czasem, wędrującego borem, lasem, po ziemi ojczystej. Zapomniane, odpędzane, nieraz upiorne widmo lat ubiegłych na przekór światu, na przekór swoim, żyło, żyć pragnęło, życie dając Polsce.

TYGODNIK
STRZELEC
ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO NR 18. ROK XIX — 30. IV. 1939 R.

Wieś a wojna

Wobec obecnej sytuacji grożącej wojną, każdy niemal obywatel zadaje sobie pytanie: jakie są moje zadania i gdzie się znajdę na wypadek wojny?

Nastroje nurtujące dzisiaj wśród społeczeństwa są dostatecznym dowodem, że wszyscy zdajemy sobie sprawę z obowiązków względem Ojczyzny — jesteśmy silni, zwarci i gotowi — bez względu na stan a nawet wiek.

Na pytanie, jakie są moje zadania i gdzie się znajdę na wypadek wojny niema dwóch odpowiedzi. Ci co są zdolni do wojska zostaną powołani do służby, ci zaś, którzy pozostaną na miejscu będą musieli zastąpić tych pierwszych. Bowiem wojna nie może zahamować naszej produkcji rolnej, przemysłowej czy też handlu. Musimy dołożyć wszelkich starań, aby tę produkcję zwiększyć ze względu na wzrastające zawsze podczas wojny potrzeby.

Rolników czeka poważne i odpowiedzialne zadanie: — wyżywić armię i rodziny pozostałe na roli i w mieście, utrzymać gospodarstwa w kulturze rolnej, prowadzić nadal melioracje i urzeczywistniać te wszystkie cele, które gromada w czasie pokoju postanowiła osiągnąć.

Któż zajmie się tym na wsi, jeżeli wszyscy starsi pójdą do wojska? Zadania te podejmą młodzi. Na wsi będą to mężczyźni w wieku od lat 15 do 20; jest ich w Polsce około 3 milionów. Na tej właśnie grupie młodzieży oprze się akcja, a im lepiej będzie młodzież przygotowana i akcja zorganizowana, tym lepsze wyda rezultaty.

Z tych powodów Ministerstwo Rolnictwa podjęło się zorganizować Służbę Rolniczą wiejską, którą oparto o społeczne organizacje młodzieży wiejskiej. Do akcji deklarowały swoje przystąpienie Centr. Zw. Młodzieży Wiejskiej Siew, Katolickie Stow. Młodzieży męskiej i żeńskiej, Związek Strzelecki, Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici", Związek Młodej Polski.

Wkrótce utworzone zostaną centralna oraz wojewódzkie i powiatowe Komisje Służby Rolniczej, w których znajdą się przedstawiciele wymienionych już organizacji. Komisje mają ułatwić Min. Rolnictwa utrzymanie kontaktu z organizacjami i kierowanie akcją na terenie całego kraju.

Akcja będzie zmierzać do przygotowania praktycznego rolników nie objętych służbą wojskową, do utrzymania w kulturze gospodarstw rolnych (intensyfikacja), niesienia pomocy gospodarstwom, którym zabraknie kierowników i sił (samopomoc rolna), dalszego podejmowania i realizowania zamierzeń gromadzkich, przykładnego działania, polegającego na zespołowych czynach obywatelskich, które przyczynią się do podniesienia zarówno wiedzy rolniczej jak i utrzymania odpowiedniego nastroju na wsi.

Podstawą akcji ma być umasowione przysposobienie rolnicze. Centrala Związku Strzeleckiego, zgłaszając Min. Rolnictwa całkowitą gotowość konkretnego udziału w tej akcji wychodziła z założenia, że leży to w naturalnych zadaniach Związku. Wierzymy, że na apel władz głównych Z. S. odpowiedzą setki tysięcy strzelców, którzy dołożą wszelkich starań i zdwoją swoją pracę organizacyjną w kierunku przygotowania wsi na wypadek wojny.

Akcja nasza musi być gruntowna i systematyczna. A więc przy każdym oddziale, pododdziale wiejskim musi powstać jeszcze w tym roku conajmniej jeden zespół P. R.

Zmontujemy je sami w ciągu lata i zgłosimy instruktorowi P. R. lub powiatowej Komisji do spraw Młodzieży Wiejskiej.

Władze Powiatowe Z. S. będą stale inspekcjonowały prace P. R. i akcje Służby Rolniczej, dbając o jej jakość. Pomożemy w pracy instruktorom rolnym, powołując spośród członków Z. S. lustratorów społecznych.

Przygotujemy zastępców na każdą placówkę objętą w tej chwili przez człowieka, który może pójść do wojska.

Natychmiast rozpoczniemy organizowanie zbiórek informacyjno-propagandowych o akcji Służby Rolniczej.

Nie pominiemy żadnej okazji, gdzieby można było sprawę tę propagować i realizować.

Damy dobry przykład, wykorzystując nieużytki, tępiąc chwasty, opiekując się dziećmi i starcami, zajmując się zorganizowanym wypiekiem chleba, tworząc zespoły opiekujące się sadami, pomagając w prowadzeniu warsztatów pracy, spółdzielni, chałupnictwa, pomagając w utrzymaniu bezpieczeństwa na wsi i t. p.

Chwila obecna wymaga od wiejskiej młodzieży strzeleckiej, — chłopców i dziewcząt — ofiarnego, natychmiastowego i zorganizowanego działania.

L. J.

MASZEROWAĆ Z WPŁATAMI NA POŻYCZKĘ OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ!

Gdy w październiku ubiegłego roku Wódz Naczelny Marszałek Edward Śmigły-Rydz rzucił grupie operacyjnej generała Bortnowskiego przez mikrofon centralnej rozgłośni radiowej stalowy rozkaz: Maszerować! — fale elektryczne poniosły go nie tylko do zbrojnych szeregów, czekających z bronią u nogi na upragniony moment, lecz poniosły go jednocześnie do milionów słuchaczy przy głośnikach i do serc **całego narodu polskiego.** Bo istotnie za oddziałami wojska naszego, przeznaczonymi do wkroczenia na odwiecznie polską ziemię Zaolzia, stał sercem cały naród, skupiony i zwarty, gotowy również maszerować na rozkaz Naczelnego Wodza do walki i zwycięstwa.

Nikt dzisiaj w Polsce nie wątpi i wątpić nie może, że skutkiem tej wielkiej gotowości do czynu bez względu na siłę napotkanego oporu byłoby zwycięstwo tak niewątpliwe i naturalne, jak niewątpliwym i naturalnym jest zjawisko wschodu słońca po nocy czy też nadejścia wiosny po długotrwałej zimie. Gdy bowiem **wszyscy** w narodzie zespolą się w **jednym** pragnieniu, **w jednej** chęci dokonania czynu, gdy **wola wszystkich** obywateli scali się w **jedną wspólną wolę milionów** — to nie może być ani przeszkody takiej, którаby nie padła w gruzy przed maszerującym narodem, ani trudu takiego, który nie dałby się wykonać, ani zadania takiego, które byłoby nie do spełnienia!...

Przed Narodem Polskim leży wiele zadań, które podjąć i wykonać **musimy** dla jednego wielkiego i świętego celu — obrony Polski na lądzie, na morzu a zwłaszcza w **powietrzu.**

Trzeba sobie bowiem bez żadnych osłonek uświadomić ten fakt niezaprzeczony, że **obrona przeciwlotnicza** w dzisiejszych czasach zamętu i niepokoju, niesłychanych apetytów na cudzą ziemię i niesłychanego rozwoju techniki, lotnictwa i środków walki przez nie stosowanych wysuwa się **na pierwszy plan** w zadaniach obronnych narodu. Trzeba sobie bez zbytniej przesady, ale szczerze, sumiennie i **spokojnie** powiedzieć, że naród ze słabym lotnictwem, choćby na nielicznych samolotach latali najdzielniejsi bohaterowie, skazany jest na ciężkie klęski i zniszczenia. Nie pomoże wtedy żal poniewczasie, nie ukryje się opieszały i skąpy obywatel w zacisznym kącie jakiegoś miasteczka czy spokojnej wioski, bo liczne lotnictwo nieprzyjacielskie — jeśli nie zostanie przepędzone **w powietrzu** przez własne **silne lotnictwo** i liczną artylerię przeciwlotniczą z ziemi — wszędzie zaleci i nie będzie nikogo i niczego oszczędzało ani żałowało nikomu trujących i zapalających bomb!...

Trzeba sobie wreszcie uświadomić, że **obrona,** że zabezpieczenie się przed klęskami nalotów wrogiego lotnictwa leży tylko i wyłącznie w naszych własnych rękach, **w naszych własnych kieszeniach, w naszych własnych najdrobniejszych groszach i złotówkach.** Z tych groszy i z tych złotówek, złożonych przez **cały naród zbudujemy powietrzną siłę Polski!...**

Naczelny Wódz rzucił przed trzema laty hasło obrony narodowej. W myśl tego hasła, gdy nadeszła obecnie pilna potrzeba, **Rząd** rozpisał **POŻYCZKĘ OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ.** Upływają dnie, a dzień 5 maja, czyli ostateczny termin podpisywania i wpłat na POŻYCZKĘ, jest już bardzo bliski. Pośpiech tedy jest konieczny. Pośpiech jedynie rozsądny, jedynie zbawienny, bo chodzi przecież o danie Rządowi środków na obronę narodu, na zapewnienie sobie samym bezpieczeństwa!...

Jasny i prosty jest obowiązek: WSZYSCY MUSIMY MASZEROWAĆ z naszym groszem czymprędzej do kas i urzędów **po bony i obligacje POŻYCZKI OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ!**

A gdy pomaszerujemy wszyscy razem ramię przy ramieniu, gdy **cały naród będzie twórcą SILNEGO LOTNICTWA** — czeka nas **pewne, niewątpliwe ZWYCIĘSTWO nad każdym wrogiem!...**

18/39

STRZELCY WOBEC POTRZEB OBRONY PAŃSTWA

Do Komendy Głównej Z. S. oraz do Redakcji „Strzelca" nieprzerwanie płyną dary w naturze, sumy pieniężne, deklaracje i odezwy, świadczące o zrozumieniu przez strzelców nakazu chwili — dozbrojenia armii polskiej w powietrzu i na lądzie.

Wymieniamy poniżej dalszych ofiarodawców na F.O.N i subskrybentów P.O.P.

Ob. st. komp. **Wojciech Pokora** wraz z żoną złożyli na ręce Komendanta Gł. Z. S. dwie złote obrączki.

Ob. Partnikówna Waleria ze Skierniewic, złożyła obrączkę złotą i jedną obligację Pożyczki Narodowej.

Ob. mjr. Stawarz złożył w imieniu swoim i żony dwie obrączki ślubne oraz dwa złote pierścionki.

Komendant Pododdziału Z. S. Troszyn składa obrączkę ślubną, apelując do wszystkich komendantów oddziałów i pododdziałów Z. S., aby żadnego z nich na liście ofiarodawców nie zbrakło.

Komendantka Podokręgu Z. S. Nowogródek **ob. Gładkowska** subskrybowała P.O.P. w wysokości 100 zł. i wniosła na F.O.N. dwie złote obrączki.

Oddział **Z. S. Wołczyn** przekazuje na F.O.N. 1 obligację 3-proc. Premiowej Pożyczki Inwestycyjnej wartości nominalnej 100 zł.

Zarząd Powiatowy Z. S. w **Gnieźnie** składa na F.O.N. posiadane obligacje Pożyczki Narodowej na łączną sumę zł. 350 wraz z kuponami.

Pododdział ze wsi **Górze** (pow. Święciany) przekazał na F.O.N. dochód z przedstawienia w sumie 30 zł.

Oddział Z. S. **w Kobyłce** przesłał za pośrednictwem Redakcji na F.O.N. 25 zł. 50 gr., zebrane podczas tradycyjnego święconego.

Zbiórka na F.O.N. w **Czechowicach-Dziedzicach,** przeprowadzona przez miejscowe Oddziały Z. S. dała 186 zł. Oddziały te subskrybowały P.O.P. na sumę zł. 100.

Koło amatorskie przy Oddz. Z. S. w **Ludwikówce,** urządziło wieczór humoru, dochód przeznaczając na F.O.N. Koło wzywa wszystkie zespoły teatralne Z. S., aby dochody z imprez przeznaczyły na F.O.N.

Zarząd i Komenda Oddziału Z. S. **Słonim** złożyły dwie obligacje Pożyczki Narodowej na kwotę zł. 200.

Komenda Powiatu Z. S. **Postawy** zadeklarowała na P.O.P. sumę zł. 500 i gotówką kwotę tę wpłaciła.

Oddział Z. S. w **Jeziorze** (pow. Częstochowa) wpłacił na P.O.P. 100 zł.

Oddział Z. S. w **Rosi**, zgodnie z deklaracją przesłaną Ob. Komendantowi Głównemu Z. S. w dn. 3 kwietnia przedstawił wykaz osób, które zadeklarowały złożenie obligacji i kuponów P.O.P. na F.O.N. na sumę zł. 500 oraz obligacji Pożyczki Narodowej na sumę zł. 100 i kuponów na 31 zł. 50 gr., razem 631 zł. 50 gr.

Zarząd i Komenda Oddziału Z. S. w **Słobodzie Runguskiej** pow. Kołomyja składa na dozbrojenie lotnictwa zł. 20.

Zarząd Oddz. w **Jednorożcu** postanowił subskrybować P.O.P. na sumę zł. 20 i obligację przeznaczyć na F.O.N. i wzywa sąsiednie oddziały do składania ofiar na F.O.N.

Prezes Oddziału Z. S. **Ołyka** zadeklarował w imieniu członków Oddziału zł. 100.



Kobiety murzyńskie w koloniach afrykańskich.

DLACZEGO POLSKA DOMAGA SIĘ KOLONIJ?

Zagadnienie surowców kolonialnych nie odgrywało tak donosłej roli przed wojną, jak to ma miejsce obecnie. Nie stanowiło też ono sprawy odrębnej, lecz wiązało się z ogólną wymianą handlową.

Dopiero gdy kraje poszczególne zaczęły się uprzemysławiać coraz bardziej, gdy rozwinięte zostały bardzo szeroko warsztaty przetwórcze, sprawa surowców zaczęła oddzielać się od ogólnej wymiany, poczynając żyć własnym życiem i żądając dla siebie, ze względów politycznych (konieczność zdobycia niekontrolowanych terenów surowcowych) odrębnego i specjalnego traktowania.

W ten sposób rozwój przemysłu w krajach poszczególnych wpłynął decydująco na powstanie głodu surowcowego w państwach rolnych, które zostały skazane na wywożenie własnych płodów rolnych, by za nie móc importować (wwozić) gotowe przetwory przemysłu, powstałe z obróbki surowców kolonialnych. Tak więc zaczęła się niesprawiedliwość surowcowa, która zwłaszcza po wojnie daje się bardzo we znaki państwom głodnym.

W wyniku wojny państwa zwycięskie stały się jedynymi zarządcami terenów surowcowych, ustanawiając jakoby monopol na surowce, które dostarczają ze swych powiększonych przez wojnę posiadłości kolonialnych.

Sprawa terenów surowcowych jest dla gospodarstwa narodowego tak ważna, że niemal bezpośrednio po wojnie zagadnienie to wysunęło się na czoło prac międzynarodowych i choć przez lata całe spychane było z porządku obrad między państwami, nie przestaje domagać się zasadniczego sprawiedliwego uregulowania.

Że sprawa surowców nie była błahą, świadczy o tym zainteresowanie się zagadnieniem Ligi Narodów. Mianowicie już w r. 1920 Liga powzięła odpowiednią uchwałę, z której wynika, że sprawa jest nader pilna. Niestety, jak wiele uchwał, tak i ta, mimo jej pilności nie została w żaden praktyczny sposób urzeczywistniona i dziś jesteśmy w tym położeniu, że o surowce, a ściślej mówiąc o podział terenów surowcowych, może się toczyć w Europie wojna.

Bowiem akcja Japonii w Mandżurii, Włoch w Absynii i Hiszpanii — to typowe imprezy wojenne, zmierzające do opanowania terenów surowcowych.

Postawmy sobie pytanie. Czy ziemia może wszystkich wyżywić? Oczywiście, że tak, ale tylko teoretycznie. Bo praktycznie niektóre kraje są przeludnione, nie mogą pomieścić i wyżywić swej ludności u siebie.

W Europie posiadamy średnio 51 mieszkańców na km. kw., podczas gdy w Australii na takim samym obszarze mamy jednego mieszkańca.

Posiadamy w ogóle 180 mil. km. kw. ziemi z czego 33% czyli około 55 mil. km. kw. zamieszkuje ponad 2 miliardy ludzi, stanowiących całą ludność naszego globu. Jeżeli więc cały obszar wziąć pod rozwagę, to średnio na km. kw. wypada jeden mieszkaniec. Tylko na 7 mil. km. kw., stanowiących 5% ogólnej powierzchni ziemi, zaludnienie średnio wynosi 50 mieszkańców na km. kw.

Jakże obszar zamieszkały podzielony został pod względem politycznym? Bardzo niesprawiedliwie.

Anglia posiadająca mniejszą niż Polska powierzchnię (243.777 km. kw.) zgromadziła ponad 41 mil. km. kw. kolonii. Kraj ten posiada w swym władaniu przeszło połowę ziemi zamieszkałej na świecie.

Nie gorzej urządziła się Francja. Przy 551.000 km. kw. własnej powierzchni zdobyła sobie 12 mil. km. kw. obszaru w koloniach.

Podobnie urządziła się mała Belgia i Holandia, zwłaszcza ta ostatnia, której kolonie są 65 razy większe od kraju macierzystego.

Również i kolonie innych krajów są kilkadziesiąt razy większe od macierzy.



Na plantacji tytoniu.

Jaka jest sytuacja Polski?

W roku 1937 Polska zapłaciła za sprowadzone surowce 734 miliony zł. Jest to czwarta część budżetu państwa i prawie tyleż co budżet naszego Ministerstwa Wojny. Płacimy więc obcym poważny haracz za surowce, które niezbędne są dla naszego gospodarstwa narodowego. Ta olbrzymia kwota mogłaby być zużyta na powiększenie warsztatów pracy, na podniesienie stopy życiowej robotnika, na ożywienie robót w kraju, słowem na wzbogacenie kraju.

Wszystko to przepada, płynie do kieszeni obcych, gdyż nam do życia gospodarczego potrzeba jest surowców, które sprowadzamy z innych krajów.

Jeżeliby chodziło o zorientowanie się, jakiego surowca najwięcej przywozimy, to poinformuje nas o tym „Rocznik Handlu Zagranicznego", który stwierdza, że w roku 1937 zapłaciliśmy za surowce włókiennicze 262 i pół miliona złotych, za bawełnę i odpadki 142.379.000 zł., za wełnę i odpadki 107.011.000 zł.

Sprowadzamy zresztą do Polski bardzo liczne surowce, a między innymi:

rudy żelazne, miedź, nikiel, glin (aluminium), przetwory chemiczne, kauczuk, wyroby włókiennicze i farmaceutyczne, kawę, herbatę, kakao, koprę, liczne gatunki owoców, tłuszcze i oleje roślinne i t. p.

Lista tych surowców jest bardzo duża. Sprowadziliśmy w 1937 r. surowców za 703.000 zł. z Afryki, z Ameryki Płn. za 155.465.000 zł., z Ameryki Płd. za 78.120.000 zł., z Azji za 1.241.000 zł., z Australii za 38.083.000 zł., nie licząc krajów mniejszych.

Gdybyśmy posiadali swoje własne kolonie moglibyśmy sprowadzać z nich surowce, nie płacąc obcym. Z surowców tych polskie fabryki, rękami polskich robotników i inżynierów w kraju przygotowałyby przetwory przemysłowe, niezbędne dla naszego życia gospodarczego.

Pieniądze zaś, które dziś idą do obcej kieszeni, pozostawałyby w kieszeni kupca i robotnika polskiego w kraju. Niestety inne państwa podzieliły świat pomiędzy siebie i obecnie nie chcą dopuścić państw potrzebujących do surowców, każąc sobie za nie drogo płacić.

Rząd Polski złożył odpowiednie żądania kolonialne, oświadczając, że kraj biedny, a posiadający dużo rąk do pracy nie może płacić za surowce, lecz musi posiadać własne kolonie surowcowe. Kolonie te Polska pragnie otrzymać w Afryce, ponieważ w tej części świata, są jeszcze olbrzymie połacie ziemi niewyzyskanej, zasobnej w surowce, która może być przez nas wyzyskana bez niczyjej krzywdy.

Wystarczy sobie uświadomić, że w Polsce średnio żyje na 1 km. kw. ponad 84 mieszkańców, podczas gdy w Afryce żyje zaledwie 1,2 mieszkańca, a sama Afryka większa jest od Europy przeszło 3 razy. W tych warunkach Polska, mająca przyrost 12 na 1000 mieszkańców, a więc największy w Europie (inne państwa mają: Niemcy 7,2 Szwecja 2,2 Hiszpania 10,1, Holandia 11,4, Włochy 8.7 Anglia 2,7, Dania 6,6, Belgia 2,9), nie posiada dostępu do surowców i nie posiada własnych kolonii.

Naród polski powiększa się szybciej niż inne narody i dlatego na polskim obszarze zjawia się coraz więcej rąk do pracy, coraz więcej ludzi potrzebuje żyć, coraz większa jest gęstość zaludnienia.

Cały więc naród polski musi domagać się kolonii jako źródeł surowcowych. Nie chcemy tam wysyłać naszej ludności polskiej, ale pragniemy kolonie zdobyć po to, aby czerpać z nich surowce, aby za surowce nie płacić grubych milionów, aby wzmocnić warsztaty w kraju, aby dostarczyć narodowi tanich i dobrych przetworów przemysłowych, przygotowanych u nas w kraju, aby przez to dać robotnikowi polskiemu zarobek i możliwość istnienia.

Oto dlaczego żądamy kolonii, oto dlaczego urządzamy w Polsce Dni Kolonialne.

A. Wiącek.

MARYNARKA WOJENNA — GŁÓWNY ORĘŻ W WALCE O MORZE ŚRÓDZIEMNE*)

W artykule — „Walka o Morze Śródziemne" — zamieszczonym w poprzednim numerze „Strzelca", pisaliśmy, jak wielką rolę odgrywało w historii i odgrywać będzie zawsze Morze Śródziemne, jako odwieczny szlak, prowadzący do zamorskich posiadłości państw europejskich.

Wojna współczesna, ciągnąca się latami, oparta jest nie tylko na bohaterstwie i wytrzymałości żołnierzy, ale także, i to w głównej mierze, na surowcach, potrzebnych do wyżywienia armii i ludności oraz zaopatrzenia w broń, amunicję i sprzęt techniczny. Żadne z państw europejskich za wyjątkiem Rosji sowieckiej, nie posiada u siebie dostatecznej ilości surowców, potrzebnych do prowadzenia długiej wojny. Dla tego właśnie takie olbrzymie znaczenie posiadają kolonie, jako nieprzebrane źródło tych surowców. Droga do kolonii prowadzi przez morze, a dróg morskich strzeże marynarka wojenna. Przeto głównym orężem w walce o panowanie nad Morzem Śródziemnym jest marynarka wojenna. Przyjrzyjmy się więc, jak wyglądają siły morskie państw, które w tej chwili toczą rozgrywkę o to panowanie, a więc Anglii i Francji z jednej strony, a Włochom i Niemcom — z drugiej.

Zanim przystąpimy do właściwego tematu, przypomnijmy sobie krótko, cośmy o marynarce wojennej dotychczas, przy różnych okazjach, mówili.

A więc: **wielkość okrętów wojennych** mierzymy ich **wypornością,** to jest ciężarem wody, wypartej przez zanurzony okręt. Ciężar wody oznaczamy w tonach metrycznych po 1000 kg.

Okręty dzielimy na różne kategorie, zależne od wielkości, przeznaczenia, uzbrojenia i szybkości. Wymienimy z nich najważniejsze. Są więc:

Okręty liniowe, zwane dawniej pancernikami i krążownikami bojowymi. Są to wielkie okręty, przeznaczone do walki artyleryjskiej z głównymi siłami przeciwnika. Zaopatrzone są w artylerię najcięższego kalibru (do 406 mm) i silny pancerz. Wielkość ich dochodzi do 45 tysięcy ton, a szybkość — do 32 węzłów.

Krążowniki — dawniej służące do zwiadów, dziś, ponieważ tę rolę lepiej spełnia lotnictwo, stanowią osłonę okrętów liniowych lub, ze względu na znaczną szybkość, dochodzącą do 40 węzłów, służą do dalekich wypadów i atakowania dróg morskich. Wyporność ich sięga do 10.000 ton. Krążowniki cięższe mają artylerię kalibru 203 mm, lżejsze — 155 mm i mniej.

Kontrtorpedowce — są to lekkie okręty nieopancerzone, mające wielorakie przeznaczenie. Służą więc do eskortowania większych okrętów, do walki z lżej uzbrojonym przeciwnikiem i z okrętami podwodnymi, do stawiania zasłon dymnych, łączności, dalekich raidów, zwiadów i t. d. Odznaczają się wielką szybkością, dochodzącą do 45 węzłów. Uzbrojone są w działa kalibru 120 mm i lżejsze w ckm, wyrzutnie torpedowe i aparaty do stawiania min.

Inny typ stanowią **torpedowce,** dziś już stopniowo wycofywane z użycia.

Okręty podwodne — dziś już dzielą się także na różne kategorie i zależnie od tonażu, mają różne przeznaczenie. Są więc krążowniki podwodne, podwodne stawiacze min i okręty, służące do ochrony wybrzeży. Wyporność ich, zależnie od typu, waha się od 250 do 3.000 ton na wodzie. Pod wodą wyporność zwiększa się o mniej-więcej jedną trzecią. Uzbrojone są przeważnie w torpedy i działa mniejszego kalibru i ckm. Istnieją jednak okręty podwodne uzbrojone w działa 152 a nawet 203 mm. Podwodne stawiacze min zabierają od 12 do 50 min.

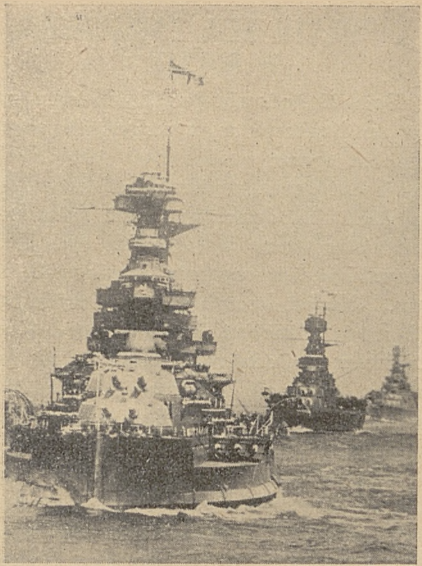
Lotniskowce — dzielą się na lotniskowce właściwe, mające na pokładzie lotniska i transportowce, służące do przewożenia wodno-samolotów (hydroplanów). Mogą one zabierać od 12 aż do 90 samolotów, które są w dzisiejszych czasach jakby „oczami floty". Lotniskowce będąc słabo uzbrojone i wrażliwe na uszkodzenia wymagają czujnej i silnej eskorty.

Do okrętów bojowych należą jeszcze mniejsze jednostki, jak kanonierki, patrolowce oraz ścigacze.

Poza tym istnieje cały szereg okrętów pomocniczych, nie przeznaczonych do walki, a tylko do pomocy okrętom bojowym. Są to stawiacze min, poławiacze min (trawlery) transportowce, holowniki, cysterny, warsztaty pływające, hydrograficzne i t. p.

---

*) Materiały do tego artykułu zaczerpnięte zostały z Rocznika Morskiego i Kolonialnego L. M. i K.



Olbrzymy angielskiej marynarki wojennej.

Przypomniawszy sobie z grubsza wiadomości o marynarce wojennej, przejdziemy do porównania sił morskich państw najbardziej nas w tej chwili obchodzących, t. j. Anglii, Francji, Włoch i Niemiec.

Anglia posiada 403 okręty o ogólnej ilości 1.347.500 ton. Prócz tego w budowie jest 120 okrętów liczących ogółem 655.100 ton.

Z tej liczby należy wymienić 15 okrętów liniowych, 59 krążowników ciężkich i lekkich, 8 okrętów lotniczych, 160 kontrtorpedowców, 48 łodzi podwodnych. Resztę stanowią mniejsze okręty pomocnicze.

Budżet marynarki wojennej, wynoszący w r. 1934—35 56,5 miliona funtów szterlingów, w r. 1938—39 wynosił 120 milionów.

Przez długie lata, po wojnie światowej, Anglia ograniczała swoje wydatki na budowę floty. Zapłaciła za to, jak wiadomo, utratą swej powagi, jako państwa morskiego, nie mogąc przeciwstawić się podbojowi Abisynii przez Włochy. Odbudowa floty angielskiej odbywa się jednak z takim rozmachem, że już za dwa-trzy lata wynosić będzie około 2 milionów ton.

Francja posiada 270 okrętów; ogólny tonaż wynosi 584.000 ton. W budowie ma 64 jednostki o 149.600 tonach.

W tej liczbie jest 7 okrętów liniowych, 18 krążowników, 2 lotniskowce, 60 kontrtorpedowców, 77 okrętów podwodnych i reszta — okręty pomocnicze.

Budżet marynarki wojennej na rok 1938—39 wynosił 7 i pół miliarda franków.

Do roku 1932 Francja rozbudowywała głównie swą flotę podwodną, dla ochrony zachodniej części Morza Śródziemnego. Dopiero, gdy Niemcy i Włochy przystąpiły do budowy wielkich okrętów liniowych, Francja poszła w ich ślady, budując dwa wielkie okręty po 35 tys. ton i dwa po 26.500 ton.

Razem więc Anglia i Francja posiadają obecnie 673 okręty o 1.931.000 tonach i 184 okręty w budowie o 804.700 tonach.

Niemcy posiadają obecnie 142 okręty; ogólny tonaż — 193.220 ton. W tym 2 okręty liniowe, spuszczone na wodę w tym roku, po 35.000 ton każdy, 3 pancerniki po 10.000 ton, 6 krążowników, 7 kontrtorpedowców, 12 torpedowców, 36 okrętów podwodnych. Reszta, to okręty pomocnicze o niewielkim tonażu.

W budowie posiadają Niemcy 106 okrętów o 289.130 tonach. Budżet marynarki wynoszący w r. 1933—34 184 miliony marek, w roku 1938—39 wynosił dwa miliardy.

Traktat wersalski ograniczył flotę niemiecką do 100 tys. ton. W roku 1935 Niemcy zerwali te ograniczenia i od tej pory rozbudowa floty postępuje szybko naprzód. Do roku 1942 tonaż floty niemieckiej będzie wynosił przeszło 400.000 ton.

Włochy posiadają 352 okręty o ogólnej ilości 452.900 ton. W tej liczbie znajdują się 4 okręty liniowe, 23 krążowniki, 64 kontrtorpedowce, 49 torpedowców, 86 okrętów podwodnych, 1 lotniskowiec.

W budowie znajduje się 48 okrętów o 186.100 tonach. Budżet marynarki w r. 1937—38 wyniósł około 2 miliardów lirów.

Po wojnie światowej flota włoska znalazła się w zupełnym upadku. Dzisiaj należy do najbardziej nowoczesnych flot świata, głównie dzięki właściwemu jej twórcy — Mussoliniemu.

Razem więc sprzymierzone flotyWłoch i Niemiec wynoszą 494 okręty; tonaż ich wynosi 646.120 ton. W budowie posiadają 154 okręty o łącznym tonażu 475.230.

Już na pierwszy rzut oka widzimy, że Anglia i Francja znacznie górują nad swymi partnerami. Ale nie trzeba zapominać, że mając rozległe interesy na prawie wszystkich wodach świata, siły ich morskie tym samym są rozproszone. Włochy i Niemcy znajdują się w znacznie wygodniejszym położeniu.

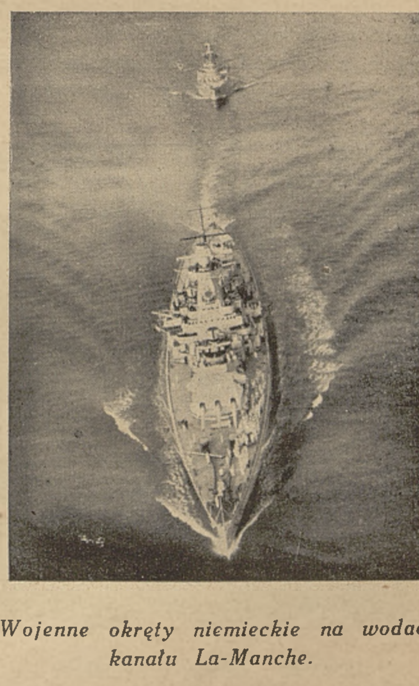
WYDARZENIA POLITYCZNE TYGODNIA

W niniejszym przeglądzie zajmiemy się wydarzeniami politycznymi, jakie zaszły w czasie od 18 do 25 kwietnia. Z najważniejszych należy wymienić oświadczenie Mussoliniego, które uważane jest za odpowiedź na apel prezydenta Roosevelta, obustronną akcję dyplomatyczną na półwyspie Bałkańskim w celu pozyskania tamtejszych państw, ankietę kanclerza Hitlera skierowaną do mniejszych państw z zapytaniem, czy uważają się za zagrożone przez Niemcy oraz pertraktacje z Sowietami i zawarcie sojuszu lotniczego. Wreszcie w ostatnich dniach wypłynęła sprawa wprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej w Anglii.

W omawianym okresie czasu nastąpiło pewne uspokojenie umysłów, ucichły nieco alarmy wojenne. Nie znaczy to jednak, że osłabło pogotowie wojenne. Obecną sytuację nazywają wojną bez wojny. Armie stoją w pogotowiu, floty pod parą, gotowe do rozpoczęcia działań wojennych. Nastąpił moment oczekiwania, która strona prędzej się zdenerwuje i zacznie. Nie trzeba wyjaśniać, że taki stan powszechnej mobilizacji jest bardzo kosztowny.

Pewne odprężenie przyniosło oświadczenie Mussoliniego, że Europa nie powinna się obawiać ze strony Włoch żadnej akcji wojennej, ponieważ... Włochy mają zamiar zorganizować wystawę powszechną w r. 1942. Gdyby Włochy miały zamiary agresywne, to nie urządzałyby wystawy, ponieważ żadne państwo nie chciałoby wziąć w niej udziału. Mobilizacja, jaką Włochy przeprowadzają obecnie, jest mobilizacją cywilną. Zmobilizowani zostaną uzbrojeni w narzędzia pracy a nie w broń. Niesłuszną rzeczą jest sadzanie Włoch przez prezydenta Roosevelta na ławie oskarżonych, skoro nie mają zamiaru na nikogo napadać.

Inną taktykę obrał kanclerz Hitler. Zwrócił się mianowicie do wszystkich mniejszych państw w Europie z zapytaniem, czy uważają się za zagrożone ze strony Niemiec. Na podstawie zebranych odpowiedzi, kanclerz sformułuje swoją odpowiedź na apel prezydenta Roose-



Wojenne okręty niemieckie na wodach kanału La-Manche.

velta. Odpowiedź ta ma być udzielona publicznie dnia 28 b. m. na posiedzeniu Reichstagu.

Tymczasem między obiema stronami odbywa się pojedynek o pozyskanie dla siebie państw bałkańskich, a więc Jugosławii, Bułgarii, Grecji, Turcji i Rumunii.

Anglia stara się skłonić państwa należące do t. zw. ententy bałkańskiej, aby zrzekły się części swych terytoriów na korzyść Bułgarii wzamian za przystąpienie Bułgarii do ententy. Jugosławia jakoby gotowa jest oddać Bułgarii pas przygraniczny, zamieszkały przez 20 tysięcy Bułgarów; Rumunia — 7 wsi w Dobrudży, należącej przed wojną do Bułgarii; Turcja — kilka gmin w okolicy Adrianopola, a Grecja wolną strefę w porcie w Salonikach. Takie pogłoski obiegają prasę. O ile ta wiadomość jest prawdziwa — trudno powiedzieć; nie ulega jednak wątpliwości, że Anglia czyni wszystko, aby wciągnąć Bułgarię do ententy bałkańskiej za cenę pewnych ustępstw terytorialnych, ponieważ Bułgaria, czując się mocno pokrzywdzona traktatami, zawartymi po wojnie światowej, mogłaby poszukać sprzymierzeńców wśród państw osi.

Niemcy i Włochy również nie zasypiają gruszek w popiele i starają się przeciągnąć państwa bałkańskie na swoją stronę. W czasie wizyty w Berlinie rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Gafencu, usiłowano go odwieść od przymierza z Francją i Anglią, obiecując wzamian nie popierać Węgier w żądaniach zwrotu ziem, przyznanych Rumunii po wojnie światowej. Min. Gafencu nie dał się jednak skusić i nie wyszedł poza ramy umowy gospodarczej rumuńsko-niemieckiej. Zresztą Rumunia zobowiązała się ostatnio do odstąpienia Francji 25 proc. swej nafty, co rozwiało nadzieje niemieckie na zmonopolizowanie Rumunii na wyłączny swój użytek.

W Wenecji odbyły się rozmowy włosko - jugosłowiańskie, w czasie których min. Ciano miał jakoby zaproponować Jugosławii sojusz wojskowy.

Na ambasadora niemieckiego w Turcji został wyznaczony najzdolniejszy dyplomata, b. min. spraw zagranicznych von Papen, który ma uratować topniejące wpływy niemieckie.

Wszystkie te zabiegi zmierzają do scementowania państw bałkańskich przez Anglię a rozbicie ich na dwa obozy przez Niemcy i Włochy. Czy im się to uda, ma wykazać mowa kanclerza Hitlera.

Rokowania o zawarcie sojuszu lotniczego angielsko - sowieckiego nie dały dotychczas rezultatów. Jak donosi prasa angielska, Sowiety zażądały, aby Francja i Anglia zobowiązały się do udzielenia im pomocy na wypadek agresji ze strony Japonii. Wzamian za to, Sowiety gotowe byłyby udzielić pomocy na wypadek agresji w Europie. Odpowiedź angielska dotychczas nie jest znana, ale przypuszczać należy, że żądania Sowietów mocno utrudnią zawarcie sojuszu.

Wreszcie, prasa angielska donosi, że rząd brytyjski ma ostatecznie zadecydować wprowadzenie obowiązkowej służby wojskowej, ponieważ rekrutacja ochotnicza daje zbyt słabe wyniki i w obecnym stanie rzeczy Anglia nie potrafiłaby wyćwiczyć odpowiedniej ilości ludzi nawet do obrony własnego terytorium. Pod broń mają być powołani wszyscy mężczyźni w wieku 18, 19 i 20 lat, co ma dać około pół miliona ludzi.

Do ważnych wydarzeń należy zaliczyć oświadczenie francuskiego ministra spraw zagranicznych, Bonneta, że gdyby Niemcy zaatakowali Gdańsk, a Polska zdecydowała się go bronić, to Francja pospieszy natychmiast z pomocą.

Z POBYTU GEN. LAIDONERA W POLSCE

Dnia 20 kwietnia gen. Laidoner przybył do Krakowa w towarzystwie wiceministra spraw wojskowych gen. Litwinowicza i grona wyższych oficerów estońskich. Na dworcu powitał gości wiceminister spraw wojskowych gen. Głuchowski w towarzystwie dowódcy O. K. gen. Narbut-Łuczyńskiego i wyższych oficerów garnizonu krakowskiego. Gen. Laidoner, po odebraniu raportu od dowódcy kompanii honorowej i przejściu przed jej frontem, przywitał się ze zgromadzonymi dostojnikami.

Następnego dnia gen. Laidoner udał się do Wieliczki na zwiedzanie tamtejszych salin. W godzinach południowych goście estońscy udali się na Wawel, gdzie gen. Laidoner złożył hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego. U trumny złożono wspaniały wieniec ze wstęgą o barwach estońskich z napisem: „Wskrzesicielowi niepodległej Polski, Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu — naczelny wódz armii estońskiej".

Z krypty udano się na zwiedzanie katedry i zamku królewskiego oraz kopca Józefa Piłsudskiego na Sowińcu.

Wieczorem tegoż dnia gen. Laidoner opuścił Kraków, żegnany na dworcu przez gen. Głuchowskiego, dowódcę O. K., prezydenta miasta i oficerów.

SPŁONĄŁ WIELKI TRANSATLANTYK FRANCUSKI „PARIS"

Dnia 19 kwietnia spłonął w Hawrze wielki parowiec francuski „Paris", który miał zawieźć na wystawę do Nowego Jorku cenne obiekty sztuki, wartości 25 milionów franków.

Pomimo energicznej akcji ratunkowej, statku nie udało się uratować. Dzieła sztuki zostały ocalone.

Prasa francuska wysuwa przypuszczenie, że przyczyną katastrofy był zbrodniczy zamach.





1) Generał Laidoner na audiencji u P. Prezydenta Rzplitej w obecności Marszałka Śmigłego-Rydza, 2) Pożar okrętu „Paris".



PRZECZYTAJCIE I ROZWAŻCIE WSPÓLNIE

Państwo i Konstytucja

Kto buduje dom i chce, aby ten dom trwał długie lata, ten musi dać mu **mocne i trwałe fundamenty**, jako **podstawy** całej budowli. Dom bez fundamentów nie wiele jest wart. Najstaranniej wyprowadzone ściany i najpiękniej urządzone wnętrza — pokoje czy izby — rozlecą się prędzej czy później od silniejszego wstrząsu.

Znajdujemy w tym podobieństwo z narodem, który buduje sobie własne państwo.

Naród zorganizowany **musi swemu państwu dać takie podstawy budowy czyli ustroju,** które stworzą **najkorzystniejsze warunki** dla życia i rozwoju całego narodu. Im więc podstawy ustroju państwa są doskonalsze, tym trwalszą jest jego budowa, tym lepsze są warunki dozwalające narodowi żyć i rozwijać się niby w ogromnym mocnym i dobrze urządzonym gmachu.

Zrozumiałym jest, że potężny, trwały i dobrze urządzony gmach ma ogromną wartość. Tak samo jest z państwem. **Państwo było, jest i będzie zawsze ogromną i nieprzemijającą wartością dla narodu, bo tylko wewnątrz własnego państwa znajduje naród wszelkie warunki potrzebne i niezbędne dla swobodnego życia, dla zachowania swej mowy, wiary i obyczajów, a każdy obywatel, członek narodu — opiekę prawa, bezpieczeństwo i poszanowanie** czyli **nienaruszalność swej własności.**

Podstawą czyli **fundamentem,** na którym oparty jest ustrój Państwa Polskiego — Rzeczypospolitej Polskiej — **jest Konstytucja.** Konstytucja określa w pewnej ilości artykułów **prawa zasadnicze, według których ma żyć i rozwijać się Naród Polski jako „naród i państwo" i gospodarz polskiej ziemi** oraz wszyscy obywatele innych narodowości, zamieszkujący w granicach Państwa Polskiego. Postanowienia artykułów Konstytucji są więc niby wielkie bloki granitowe, spojone ze sobą razem, i na tych blokach dopiero stwarza się dalsze części gmachu państwowego, t. j. różne ustawy prawne, regulujące całokształt życia narodowego, — politycznego i społecznego.

Polska jako państwo istniała przez długie wieki i tak od dawna, że Jej państwowych początków dokładnie nie znamy, wiemy tylko z historycznych dokumentów, iż **wystąpiła na widownię dziejową Europy przed lat tysiącem.** W rozwoju swoim **przekształciła** się stopniowo z państwa monarchistycznego **w Rzeczpospolitą** z obieralnym królem, jako głową narodu. Fundamentem budowy dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, były zasadniczo statuty, uchwalane przez panującą warstwę narodu, toteż dawny ustrój nie mógł być ani sprawiedliwy, ani trwały i z biegiem czasu trzeba było stworzyć **nowe podstawy ustroju** państwa, któreby zapewniały wszystkim warstwom narodu korzystanie z jednakowych praw.

Nowe fundamenty mające naprawić ustrój dawnej Rzeczypospolitej przyniosła narodowi polskiemu **Konstytucja 3 Maja 1791** roku. Była ona jedną z **pierwszych konstytucyj w świecie,** a owiana **duchem szlachetnej sprawiedliwości, troską o dobro Ojczyzny i narodu jest** dotąd **wspaniałym świadectwem wielkości polskiego narodu,** który w najcięższych chwilach rozbiorowych stworzył **akt dziejowego znaczenia,** zmierzający do przekształcenia Polski szlacheckiej w Państwo oparte na równym wobec prawa współżyciu wszystkich stanów i ich współdziałaniu w odrodzeniu potęgi Rzeczypospolitej.

Konstytucja 3 Maja jest dziś **wielką pamiątką historyczną** narodu polskiego **a Konstytucja z dnia 23 kwietnia 1935 roku jest fundamentem** dzisiejszej **Wielkiej i Mocarstwowej Polski, która — jako Państwo — jest wspólnym dobrem i wspólną własnością wszystkich Polaków** oraz wszystkich wiernych Jej obywateli.

Rozważcie:

1) *Skoro Konstytucja jest fundamentem budowy naszego Państwa — to jak musimy ustosunkować się do wszelkich postanowień prawnych, które z Konstytucji jak ze źródła wypływają?*
2) *Czy możemy być dumni z posiadania Konstytucji i dlaczego?*
3) *Dlaczego czcimy dzień 3 Maja?*

ŚWIETLICA STRZELECKA

Budować — czy nie budować

(artykuł dyskusyjny)

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem artykuł ob. Gajl-Kota p. t. „Domy strzeleckie", zamieszczony w N-rze 16 „Strzelca", zawierający wiele słusznych uwag dotyczących obecnego stanu akcji budowy domów strzeleckich. Ponieważ nazbierało mi się trochę myśli, chciałbym dorzucić kilka uwag w tej bardzo ważnej sprawie.

Pytanie: — budować — czy nie budować — musi być rozstrzygnięte. Jeżeli budować — to kto i gdzie, a jeżeli nie budować — to co robić, żeby zapobiec brakowi własnego kąta dla oddziałów i pododdziałów strzeleckich.

Jedno jest pewne, że stan taki, jaki jest obecnie, dłużej trwać nie może. Albo budujemy wielkie gmachy, w których mieszczą się kancelarie, a brak jest podstawowej rzeczy, to jest miejsca na ośrodek wyszkoleniowy, albo znów budujemy chaty, w których mieści się tylko świetlica. A wszystkie prawie jednostki, które podjęły budowę domów, „zarżnięte" są finansowo na dłuższy czas, nie mogąc prowadzić normalnej pracy, do której są powołane. Słusznie podkreśla przy tym ob. Gajl-Kot, że wybudowane domy stoją często bezużytecznie, bo nie ma środków na ich oświetlenie i ogrzanie, aby mogło w nich zatętnić życie w tej porze, kiedy są najbardziej potrzebne, t. j. w jesienne szarugi i w długie zimowe wieczory.

Więc co robić?

Rozmyślając nad tą sprawą, doszedłem do kilku wniosków. Domy strzeleckie powinny powstać w każdym okręgu i podokręgu wybudowane wysiłkiem całego okręgu, jako przede wszystkim intensywne ośrodki wyszkoleniowe, w których odbywałyby się kursy wszelakiego rodzaju.

A co mają robić powiaty i oddziały? Czy należy tłumić pęd do wznoszenia domów, aby być na „własnych śmieciach", a zwłaszcza w okręgach przygranicznych, gdzie domy strzeleckie często są jakby bastionami polskości.

Bezwzględnie — nie. Ale ten pęd należy skierować na właściwe tory. Bo zastanówmy się. Czy wysiłkiem oddziału a nawet powiatu można wybudować dom taki, aby spełnił wszystkie swoje zadania. Żeby była tam sala teatralna, świetlica, składająca się przynajmniej z izby do pracy cichej i hałaśliwej, magazyn broni, pokój dla komendy i zarządu. A gdzie izby do prac poszczególnych zespołów, jak dobrego czytania, samokształcenia, śpiewacze, muzyczne, p. r.; a gdzie izby dla strzelczyń, dla orląt, których może być w jednej miejscowości kilka drużyn?

A przecież, dom strzelecki może być ślimaczą skorupą, wybudowaną tylko dla potrzeb organizacyjnych, bo przecież oddział czy pododdział musi żyć życiem swego środowiska, musi promieniować dokoła. Wówczas potrzeby takiego domu wzrosną. Przydałoby się ambulatorium dla przychodzących chorych, kąpielisko w suterynie, izba dla dzieci pozostawionych bez dozoru w czasie robót polnych, może miejsce na sklep spółdzielczy, warsztaty do majsterkowania. A jeżeli dodamy do tego choćby skromne boisko i strzelnicę — to widzimy, że zadanie to przerasta możliwości nawet bogatego (choć nie wiem, czy takie są) oddziału strzeleckiego.

Najgłębszym moim przekonaniem jest, że w każdej wsi powinien stanąć dom społeczny, któryby służył wszystkim: gromadzie, parafii (jeżeli jest na miejscu), organizacjom spółdzielczym, straży pożarnej, kółkom młodzieży wiejskiej, kołom gospodyń i Związkowi Strzeleckiemu. Wtedy nie trzeba prosić o darowanie placu, nie będzie trwonienia wysiłków i środków materialnych; dom taki przez cały rok będzie tętniał życiem, każda organizacja znajdzie dla siebie dostateczną ilość miejsca i w takim dopiero domu wylęgnie się niejedna myśl społeczna i, w co nie wątpię, nastąpi skoordynowanie wysiłków dla dobra całej wsi. A przecież o to wszystkim chodzi — i gromadzie i spółdzielniom i kościołowi i gospodyniom i nam — strzelcom. Wspólnym wysiłkiem wszystkich może stanąć dom — który będzie służył wszystkim. A jeżeli inicjatywa wyjdzie ze Związku Strzeleckiego, to spełnimy swoje zadanie. Budować trzeba na miarę potrzeb współczesnej wsi i nie wolno trwonić wysiłków nawet ze szlachetnych pobudek organizacyjnych. Takie jest moje przekonanie.

Uwagi powyższe dotyczą również powiatu. Wysiłkiem samorządu powiatowego, miasta i poszczególnych organizacyj powinien powstać dom, w którym pomieściłyby się komórki powiatowe Z. S., Z. R., Komendy P. W., organizacyj spółdzielczych, organizacyj młodzieżowych i kulturalno - oświatowych. W miarę posiadania środków, dom taki mógłby być pomyślany, jako ośrodek kursów rejonowych. I tak myślę sobie, że domy, społeczne, tak pomyślane mogłyby się stać ogniskiem, w którym dokonywałoby się prawdziwe zjednoczenie Narodu przy wspólnej pracy.

Może jeszcze ktoś z działaczy terenowych zabierze głos w tej sprawie *Jot.*

Konkurs na opis wsi przodującej

Państwowy Instytut Kultury Wsi, dążąc do pełnego i wszechstronnego poznania dzisiejszego życia i rozwoju wsi polskiej, przystępuje obecnie do badań nad wsiami przodującymi, to znaczy takimi wsiami, które w swoim życiu i rozwoju gospodarczym, społecznym czy kulturalnym wyróżniają się w okolicy i przodują pod tym czy innym względem wsiom okolicznym lub też mają ambicje przodowania im.

Badania te, które mogą ujawnić twórcze poczynania wsi i tkwiące w niej siły społeczne, muszą się oprzeć o tych, którzy te wsie przodujące z własnego doświadczenia i z własnej działalności najlepiej znają, mieszkając w nich lub biorąc udział w ich życiu.

Dlatego Państwowy Instytut Kultury Wsi ogłasza konkurs na opis wsi przodującej i zwraca się z gorącym apelem do tych wszystkich, którzy w takich

wsiach żyją lub znają je dobrze, by wzięli udział w tym konkursie.

Opis wsi przodującej nie musi bynajmniej nosić charakteru opisu naukowego. Chodzi w nim tylko o to, aby własnymi słowami opisać wieś tak, jak ją opisujący widzi, przedstawić dzieje jej rozwoju, jej poczynania i prace, jej sukcesy i niepowodzenia, jej przeobrażenia się do dzisiejszego stanu, ukazać jej życie, jej ludzi i jej działaczy, jej dorobek, jej plany i zamiary na przyszłość.

Najpierw należałoby podać ogólną charakterystykę wsi, taką, aby na podstawie jej ktoś nie znający tej wsi mógł sobie wytworzyć jej obraz i wiedzieć, co to jest za wieś. Następnie trzebaby wyjaśnić, dlaczego opisywaną przez siebie wieś uważa autor za przodującą? Co wyróżnia ją spośród innych wsi okolicznych lub dalszych i pod jakimi względami opisywana wieś wśród nich przoduje.

W następnej części opisu chodziłoby o to, ażeby szczegółowo przedstawić jakimi drogami doszła wieś do dzisiejszego swojego stanu i w jaki sposób przetwarzało się życie wsi od dawnego do dzisiejszego. Główny nacisk tej części opisu należałoby położyć na to, w jaki sposób działały i rozwijały się poszczególne instytucje i organizacje, jak były one powiązane ze sobą, co sprzyjało ich pracy i rozwojowi, z jakimi przeszkodami walczyły one, jak pokonywały napotykane trudności i jak osiągały swoje wyniki.

Opis ten najlepiej zakończyć krótkim przedstawieniem dotychczasowego dorobku wsi. Tutaj należałoby ukazać co każda z opisywanych organizacji i instytucji wniosła w życie wsi, jakie są wyniki jej dotychczasowej działalności, jaką rolę spełniła ona w przeobrażeniach wsi, co urzeczywistniła ze swoich planów i zamierzeń, wreszcie, jakie są jej plany i zamiary na przyszłość.

Za najlepsze opisy przyznanych będzie 35 nagród: nagroda I — 300 zł.; 2 nagrody II — po 200 zł.; 4 nagrody III — po 100 zł.; 8 nagród IV — po 50 zł.; 20 nagród V — po 25 zł.

W konkursie może wziąć udział każdy. Ani wiek, ani płeć, ani stan lub zawód, ani narodowość lub wyznanie nie stanowią przeszkody dla wzięcia udziału w konkursie, ani w uzyskaniu nagrody. Tak samo nie będzie przeszkodą w uzyskaniu nagrody, jeżeli z tej samej wsi napłynie dwa lub więcej opisów, opracowanych niezależnie przez różne osoby i różniących się w ocenie dorobku wsi. Najważniejszym warunkiem jest całkowita prawdziwość i szczerość opisu. Im szczegółowszy i obszerniejszy będzie opis, tym większa będzie jego wartość. Błędy w pisowni lub niepoprawny styl nie wpłyną na ocenę opisu. Najlepiej pisać językiem prostym, używanym w codziennym życiu. Uczestnicy konkursu, nie będący narodowości polskiej, mogą pisać w swoim ojczystym języku.

Termin nadsyłania opisów do dnia 1 stycznia 1940 r. Do opisu należy dołączyć nazwisko i adres autora oraz jego zawód. Na żądanie nazwiska autorów nie będą ujawniane.

Adres, pod którym należy przesłać opis, jak również zwracać się o bliższe informacje: *Państwowy Instytut Kultury wsi Warszawa I, ul. Senatorska 29. Na kopercie należy napisać: „Konkurs na opis wsi przodującej".*

Prace nadsyłane na konkurs pozostają własnością Państwowego Instytutu Kultury Wsi, który ma prawo wykorzystać je dla swoich celów.

Państwowy Instytut Kultury Wsi zapewnia wszystkich, że cele konkursu są ściśle naukowe i nie służą żadnej propagandzie politycznej.

OTWARCIE ŚWIETLICY Z. S. W RADZIKACH DUŻYCH.

Uroczystą chwilę przeżywał w dn. 16 kwietnia b. r. oddział Z. S. w Radzikach Dużych gm. Wąpielsk pow. rypińskiego.

W dniu tym miejscowy ksiądz proboszcz Mateuszczyk dokonał poświęcenia świetlicy Z. S. w obecności komendanta VIII Okręgu Z. S. ob. mjr. Wadasa, starosty powiatowego p. Wojciechowskiego, prezesa powiatu Z. S. ob. sędziego Łapińskiego, komendanta pow. Z. S. ob. st. komp. Nowickiego oraz komendanta oddziału Z. S. w Radzikach — ob. Dąbrowskiego Włodzimierza.

W uroczystości wzięli udział strzelcy z Radzik i zaproszeni strzelcy z Czyżewa ze swym komendantem ob. Sobocińskim na czele.

Miły i podniosły nastrój powiększyła okoliczność, że z uroczystością otwarcia i poświęcenia świetlicy połączono moment wręczenia nowego radioodbiornika, ufundowanego przez miejscowe społeczeństwo jako dar armii dla nowej świetlicy. W dniu tym także urządzone było święcone strzeleckie. Podczas święconego, jeden z przedstawicieli starszego społeczeństwa zainicjował zbiórkę na F. O. N., w której gremialnie wzięli udział wszyscy uczestnicy uroczystości.

ZABAWA STRZELECKA.

Dnia 15 kwietnia b. r. oddział Z. S. w Mizuniu wespół z kołem T. S. L. urządził zabawę taneczną, która zgromadziła licznych gości.

NOWE KSIĄŻKI

M. Kędziorzyna: DZIECKO PUŁKU — Książnica—Atlas. Lwów—Warszawa. zł. 3.

„Dziecko Pułku" to nie wytwór fantazji, to prawdziwe dziecko pułku, sierota przygarnięta przez jeden z pułków artylerii.

Celem książki jest zbliżenie dziecka do żołnierza polskiego, nawiązanie z nim serdecznego kontaktu, poznanie jego życia i pracy. Jest to spojrzenie — nie na równe szeregi, idące zwartą masą podczas defilady, — lecz na każdą z osobna twarz żołnierza - człowieka.

Koledzy „dziecka pułku" to typy jasne i dodatnie. Nie ma w książce „czarnego charakteru", jakie zapewne bywają w życiu. Lecz kilkanaście typów żołnierzy w „dziecku pułku" ma tworzyć obraz z wojska polskiego a obraz ten powinien wypaść jasno, bez plam i skaz.

Dr. T. Felsztyn: BALISTYKA — Książnica—Atlas. Lwów — Warszawa. — Zł. 2.80.

Zagadnienia związane ze strzelaniem przedstawiają się dla przeciętnego „cywila" zwykle dość tajemniczo. Książka T. Felsztyna „Balistyka" odsłania tę mgłę tajemnicy w sposób przystępny, prowadząc czytelnika poprzez gąszcz skomplikowanych zjawisk, związanych ze strzałem, w sposób możliwie prosty, ścieżką pewną. Toteż przy dojściu do końca książki przekonuje się czytelnik ze zdumieniem, że te rzekomo tak zawiłe zagadnienia są znacznie bardziej zrozumiałe niż by się na pozór wydawać mogło.

W poszczególnych rozdziałach omawia autor wszystkie zjawiska związane ze strzałem, podając kolejno to, co się dzieje w lufie, prawa rządzące ruchem pocisku w próżni i w powietrzu, oraz działanie pocisku u celu. Szczególną uwagę poświęca on trudnemu niewątpliwie, a jednak tak ważnemu zagadnieniu stabilizacji pocisku w locie, wprowadzając w ten sposób czytelnika w samo sedno sprawy konstrukcji nowoczesnych pocisków.

Na koniec przedstawia on zasady strzelania artylerii i broni piechoty.

Z. Nowakowski: BŁĘKITNA KOTWICA *— wyd. Gebethnera i Wolffa.*

Niezwykłość „Błękitnej Kotwicy" — nowej powieści Zygmunta Nowakowskiego — polega na tym, że jest to jedyna u nas powieść, która podejmuje i niejako inscenizuje wielkie społeczno - filozoficzne zagadnienia współczesności.



WIADOMOŚCI SPORTOWE

WIELKI SUKCES JEŹDŹCÓW POLSKICH.

W Nicei podczas konkursów konnych polski zespół jeździecki zdobył cenną drużynową nagrodę Sidi Brahina, zwyciężając najlepszych jeźdźców nicejskiego konkursu Irlandczyków. Poza Irlandczykami we wspomnianym konkursie startowało 9 innych drużyn. Polacy jechali bardzo szybko i dzięki temu pokonali Irlandię, która miała wprawdzie dwa błędy mniej, ale zato gorszy czas.

KUSOCIŃSKI ZWYCIĘŻA.

Kusociński, o którym mówiono, że nigdy już nie będzie miał należytych wyników po długiej przerwie zwązanej z operacją nogi, dowiódł, że silna wola i racjonalna zaprawa sportowa robią cuda! Startując w niedzielnym biegu „Wieczoru Warszawskiego" odniósł piękne zwycięstwo nad Nojim, niepokonanym na naszym gruncie przez naszych biegaczy od kilku lat. Bieg zgromadził przeszło 300 biegaczy. Kusociński, który po 5 latach przerwy znów wraca do formy może być stawiany naszym biegaczom, jako wzór sportowego uporu i ogromnej ambicji!

KOLARSKI BIEG NA PRZEŁAJ O MISTRZOSTWO POLSKI.

We Lwowie odbył się bieg kolarski o mistrzostwo Polski. Na starcie stanęło 25 zawodników jedynie z Warszawy, Krakowa i Lwowa. Mistrzem Polski został Napierała, uzyskując na trasie 30 km bardzo dobry czas 1:18:12 przed Wrzesińskim z KPW Warszawa i Wandorem z Krakowa.

W wyścigu kolarskim na 50 km. w Poznaniu zwyciężył ob. Rozumek z sekcji kolarskiej Z. S. Poznań.

SPORT w Z. S.

ZAWODY BOKSERSKIE W BIAŁEJ KRAKOWSKIEJ.

W niedzielę, dnia 16 kwietnia b. r. odbyły się w Białej Krak. zawody bokserskie pomiędzy krakowskim „Sokołem" a miejscowym K.B. Z. S. „Wilamowice" Biała—Bielsko z wynikiem 5 : 11 dla Z. S. „Wilamowice".

Zawodnicy „Sokoła", jakkolwiek słabi pod względem technicznym, jednak ambitnie i dziarsko walczyli, broniąc barw „Sokoła". — Jedną z najcięższych walk wieczoru stoczył zawodnik Z. S Joksch z sokołem Siatką.

W dniu 30 kwietnia b. r. odbędzie się w Białej krak. na zamknięcie sezonu ostatni mecz bokserski, reprezentacji Białej - Bielska przeciw reprezentacji Sosnowca.

KURS SZYBOWCOWY.

Szybowcowy Klub przy Śląskim Okręgu L. O. P. P. podaje do wiadomości, że do dnia 15 maja b. r. przyjmuje zgłoszenia na kurs szybowcowy w miesiącu czerwcu.

Do zgłoszeń należy dołączyć:

1) metrykę urodzenia,
2) poświadczenie obywatelstwa,
3) niepełnoletni — zezwolenie rodziców na wzięcie udziału w kursie,
4) zobowiązanie na odbycie kursu pilotażu motorowego,
5) świadectwo I stopnia p. w. ogólnego (jeżeli posiada),
6) świadectwo szkolne z ukończenia 7 kl. szkoły powszechnej,
7) świadectwo lekarskie wydane przez Poradnię Lotniczo - Lekarską,
8) 2 fotografie.

Całkowita opłata dla członków Z. S. wynosi 15 zł., dla innych 25 zł. Opłatę należy kierować czekiem P. K. O. Nr. 310.611 pod adresem — Klub Szybowcowy Podokręg „Śląsk" Katowice. Zgłoszenia do dnia 15 maja b. r. wnosić pod adresem Szkoły Szybowcowej w Libiążu Małym pow. Chrzanów.

Dokładny program szkoły znajduje się w „Przewodniku Strzeleckim" Nr. 2 z roku bieżącego.

SZCZYPIORNIAK.

Dnia 23 kwietnia b. r. drużyna szczypiorniaka Oddziału Z. S. im. I Kadrowej w Warszawie rozegrała z klubem „Iskra" pierwszy mecz w rozgrywkach wiosennych o mistrzostwo klasy A, odnosząc zasłużone zwycięstwo, przy stosunku bramek 13 do 9.

Klub „Iskra" wszedł do klasy A w roku bieżącym jako mistrz zeszłoroczny klasy B.



Zawody w chodzie sportowym.



Biblioteczka instrukcyjna komendantki pododdziału żeńskiego Z. S.

(dokończenie)

I. do ćwiczeń porządkowych:

1. Podręcznik instruktora p. w. „Służba".

II. do zajęć świetlicowych:

A. Ogólne:

1. Przewodnik świetlicowy (cz. I, II, IV, V i VII; 19,60 zł).
2. Korpała J. Przodownik świetlicowy (50 gr).
3. Biuletyn Komendy Głównej (prenum. roczna 2 zł).
4. Program dla referentów w. ob. VI Okr. Z. S. (pren. roczna 4 zł).

B. O czytelnictwie i samokształceniu:

1. Jak zorganizować konkurs dobrego czytania (30 gr).
2. Skarżyńska J. Jak czytać książki i gazety (III wyd., 1939, 80 gr).
3. Skarżyńska J. Praca z książką naukową (1.50 zł).
4. Gazeta ścienna (wyd. „Zewu"; 30 gr).
5. Książka w bibliotece (5 zł).
6. Przewodnik lieracko - naukowy (9,50 zł).

C. O teatrze świetlicowym:

1. Przewodnik świetlicowy cz. V. (wymieniony wyżej pod A-1).
2. Śpiewnik strzelecki (4 zł).
3. Kowalski A. Pieśni inscenizowane (2 zł).
4. Mierzejewska. Teatr z pieśni (wyczerpane).
5. Turowiczówna. Inscenizowane pieśni ludowe (wyczerpane).
6. Pieśń o ziemi i pracy (80 gr).
7. Banachowa. Inscenizacje rolnicze (50 gr).
8. Młodość, praca, walka (wyd. „Zewu"; 50 gr.).
9. Ogarkowa - Tropaczyńska. Serce matki (1,80 zł).
10) Materiały, zamieszczane w wyd. wymienionych pod A-3 i 4.
11. Śpiewniki zawierające pieśni regionalne (Hławiczka).
12. Teatr Ludowy — miesięcznik (roczna prenumerata 5 zł).

D. Do gier świetlicowych:

1. Rębowski Cz. Gry i zabawy zespołowe w świetlicy (2 zł).
2. Rębowski Cz. Gry umysłowe, loteryjne i zręcznościowe (1,20 zł).
3. Skierczyński i Krawczykowski. Zabawy i gry ruchowe (4,50 zł.).
4. Barański. W co się bawić będziemy. cz. I. (3 zł).

E. Czasopisma:

1. „Strzelec".
2. „Przysposobienie Rolnicze".
3. „Teatr Ludowy".

III. do wychowania fizycznego:

1. Skierczyński i Krawczykowski. Zabawy i gry ruchowe (4,50 zł).
2. Piłka siatkowa; przepisy Polsk. Zw. Piłki Ręcznej (1 zł.).
3. Waxman J. Tańce narodowe (2,50 zł).
4. Bykowski J. Wycieczki i ich organizacja (1,50 zł).
5. Przewodniki wycieczkowe po własnym województwie.

IV. wiadomości organizacyjne i obywatelskie:

1. Zbiór materiałów do próby organizacyjnej Zw. Strzel. (60 gr).
2. Kurs wiedzy o Polsce, t. I i II po 2,50 zł (cz. III—V ukażą się niebawem).
3. Landy - Brzezińska J. Polska wczoraj i dziś (2,30 zł).
4. Wierna służba (opowiadania uczestniczek walk o niepodległość; wyczerpane).
5. Książka gospodyni wiejskiej.

V. o służbie zdrowia.

1. Misiewicz J. Podręcznik ratownictwa (60 gr).
2. Wroczyński Cz. Co widziałem na wsi (15 gr).
3. Kacprzak M. Zdrowie w chacie wiejskiej (50 zł).
4. Kacprzak M. Konkursy „Zdrowie w chacie wiejskiej" (1 zł).

VI. o przysposobieniu do obrony kraju:

1. Podręcznik instruktora p. w. „Strzelectwo" (3 zł).
2. Podręcznik instruktora p. w. „Służba".

VII. o służbie polowej:

1. Skrzydła (wyd. Zw. Harc. Polsk.).
2. Jasiński J. Gry i ćwiczenia terenowe (wyd. II. — 4 zł) lub
3. Wyrobek Z. Harcerz w polu (2,80 zł).
4. Podręcznik instruktora p. w. „Walka".

VIII. o obronie przeciwlotniczo-gazowej:

1. Kwieciński. O czym każdy wiedzieć powinien (35 gr).

J. Or.



Warszawskie orlęta żeńskie na wycieczce.

MÓJ PIERWSZY KURS

(Dokończenie)

Doskonała znajomość każdego typu psychicznego, warunków życia i środowiska, z którego pochodziły, stałe odprawy kadry poświęcone tej sprawie i metodzie pracy, bezustannie i w wielu przekrojach czynione konfrontacje zabiegów z osiągnięciami, były dla nas czułym barometrem i wskaźnikiem i umożliwiły przede wszystkim wytworzenie takiej atmosfery, że wszystkie uczestniczki, mimo znacznej różnicy w cenzusie i poziomie społecznym czuły się na kursie jednakowo dobrze, jednakowo ważne i były nastrojone na wspólny ton wysokiej ideowości i rzetelnie a ochoczo wykonywanej pracy, a między sobą nawiązały serdeczne stosunki przyjaźni, przyjaźni nie zaściankowej, nie podwórkowej, czy cenzusowej, lecz jakiejś innej, dziwnej przyjaźni, wyrosłej na gruncie poczucia wspólnej służby dla jednej idei.

Kasia z Zapurwia, której ogoliłyśmy głowę, by jej naświetleniami w wojskowym szpitalu wyleczyć grzyb naskórny, obracała się w zespole inteligentek ze Starosielc jak wśród członków rodziny i nie czuła swego chwilowego upośledzenia. Poprawnym literackim językiem władająca Halinka ze Starosielc dyskutowała zawzięcie a przyjaźnie z Adelcią z zapadłej Przewałki na temat pracy przewalskiego oddziału. Najmłodsza spokojna Janka filozofowała z żywą Wandą, a wszystkie razem pragnęły zobaczyć się jak najprędzej już przy pracy i zaproszeniom wzajemnym nie było końca.

Na zakończenie kursu urozmaiconego teatrem, kinem, zwiedzaniem muzeum prehistorycznego i ogrodu zoologicznego — urządziły uczestniczki zakończenie. Samodzielnie. I pięknie. Poza Obywatelką podinspektorką Wesołowską, członkiniami P. K. Okręgu i władzami Okręgu, oraz kadrą instruktorską—jako mili goście siedzieli w świetlicy rodzice i siostry uczestniczek, przybyli z daleka, by zobaczyć kursową pracę.

Rozjechały się uczestniczki kursu.

Potem zaczęły nadchodzić listy, meldunki, zawiadomienia.

Radosne i miłe. Bo powiedzmy sobie wyraźnie: nie po każdym kursie jego uczestniczki coś meldują i do czegoś tam się poczuwają, nie po każdym kursie załatwiają w drodze może trochę prywatnej nie mniej jednak ważnej takie sprawy, które gdzieś tam w związku z kursem i późniejszą pracą wymagają wyjaśnień lub dopowiedzenia.

Buńczuczna Wanda donosi, że tęskniąc za kursem wzięła się tym gorliwiej do pracy w oddziale. I choć tam ktoś strzelczynie buntuje Wanda nie daje się i robi tak, jak ją na kursie nauczono. I już teraz ma nie prowizoryczną — ale prawdziwą świetlicę, którą koniecznie muszę zobaczyć, — a i bardzo jej potrzebne są inscenizacje na 19 marca i znów bardzo, ale to bardzo — słuchajcie: potrzebny jej statut i regulaminy Z. S.!

Morozówna Ziuta z Marcinkańc donosi chełpliwie, że została szefem oddziału i przybyło jej teraz kilka strzelczyń nowych, mogłaby mieć o kilkanaście więcej, ale musi je przedtem obserwować i dopiero wtedy zadecyduje, czy nadają się do oddziału. No, i opisuje co teraz wchodzi w zakres jej obowiązków i jak tam podzielono pracę. A z komendantem oddziału od czasu powrotu z kursu jest na dobrej stopie, bo „zastosowała wskazówki otrzymane z Grodna". I konkurs dobrego czytania już rozpoczęły i mają gazetkę ścienną i kronikę.

Te dwie ze Skidla: Janka i Marysia powiększyły oddział o 100% stanu.

Kasia z Zapurwia zrobiła ruch we wsi. Mówią o niej, że od czasu kursu inaczej chodzi i nie używa już w domu „tutejszego" języka, lecz nakłania wszystkich, by tylko „prawdziwie po polsku" mówić. A szczęśliwa, że ją wyleczono na kursie z choroby skóry głowy — przesyła mi delegacje ze wsi z chłopcem (orlęciem), którego również trzeba było poddać przeciwgrzybowym naświetlaniom.

Basia z Krynek nie ma możliwości samodzielnej pracy w samych Krynkach, bo oddział jest prowadzony przez niestrudzone nauczycielki ob. ob. Krasuską i Komorowską. Z całym więc zapałem wzięła się do pracy w pobliskim nowozorganizowanym oddziale we wsi częściowo tatarskiej Kryszynianach.

Z miasteczka Mosty meldują, że Jadzia i Hela wysłane na kurs przez sąsiedni oddział (Mosty Fabryczne) nie zawiodły pokładanych w nich nadziei i zorganizowały nowy oddział.

I tak w długim szeregu nadchodzą listy i meldunki. A opinia starszyzny strzeleckiej jest jednaka: Te po kursie wzięły się do roboty. A o to właśnie chodziło.

Helena Kuźmicka.

Z ŻYCIA STRZELCZYŃ

REZOLUCJA ODDZ ŻEŃSKIEGO Z. S. W TOMASZGRODZIE.

Członkinie Oddz. żeńskiego Z. S. w Tomaszgrodzie (pow. Sarny) postanowiły przeprowadzić propagandę zbiórki jednego wagonu kamienia łamanego, własnoręcznie go załadować na wagon i przekazać do Sarn na budowę Ośrodka P. W.

Jednocześnie strzelczynie z Tomaszgrodu postanawiają zwrócić się z apelem do wszystkich oddz. żeńskich w powiecie sarneńskim, by każdy powziął podobną rezolucję w miarę swych możliwości materialnych, przyczyniając się do rychłego ukończenia budowy ośrodka.

U STRZELCZYŃ LUBELSKICH.

W dn. 16 kwietnia b. r. w świetlicy Grodzkiego Wydziału P.K. Z. S. w Lublinie, w obecności przedstawicieli i zaproszonych gości z pokrewnych organizacji, odbyło się święcone dla orląt żeńskich i strzelczyń z terenu Lublina. — Ob. ks. dr. Nowak dokonał poświęcenia posiłków, oraz przemówił do zebranych.

Dowodem wielkiego zżycia organizacyjnego w oddziałach żeńskich Z. S. w Lublinie jest obdarowywanie paczkami świątecznymi orląt mniej zamożnych przez orlęta, których rodzice są również robotnikami sezonowymi, lecz lepiej sytuowanymi.

Pragnąc pobudzić do pracy b. działaczki Z. S., które z różnych przyczyn wycofały się z pracy czynnej w organizacji, a ograniczyły się tylko do roli członkiń współdziałających, Grodzki Wydział P.K. Z. S. w Lublinie, zwołał w dniu 19 kwietnia zebranie, na które przybyło 26 b. działaczek Z. S.

Wszystkie przybyłe zgłosiły się na kursy wyszkoleniowe do poszczególnych służb pomocniczych, jak: rat.-san., łączność, administracyjno - gospodarczy, biurowy i dla prelegentek, oraz do pracy czynnej w Z. S., przyjmując na siebie funkcje w różnych sekcjach przy Grodzkim Wydziale P.K. Z. S.

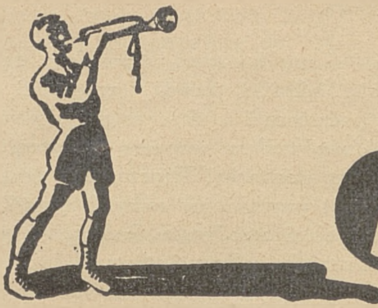
ŻEŃSKIE ORLĘTA WARSZAWSKIE W MUZEUM PRZEM. I HANDLU.

Żeński instruktorski kurs orlęcy, który trwa w Warszawie od października b. r. zorganizował dla orląt parę wycieczek do Muzeum Przemysłu i Handlu.

M. in. orlęta zwiedziły dział kopalniany, lotniczy, morski, techniczny, okazując b. duże zainteresowanie dla nowoczesnej techniki.

BIULETYN DLA ODDZIAŁÓW ŻEŃSKICH Z. S. NA MIESIĄC MAJ.

Nowy numer biuletynu zawiera następujące materiały: 1) Fragment ilustrujący bohaterstwo kobiet w czasie wojny; 2) Święto Trzeciego Maja; 3) Rocznica śmierci Marszałka Piłsudskiego; 4) Święto Matki; 5) Święto patronki orląt (np. Konopnickiej); 6) Taniec spiski.



ORLĘTA

Jesteśmy pełni radości

Słońce rozpromienia nasze twarze, gdy z chałup niziutkich, pośrodku drzew ogródka, ze śmiechem młodej radości, gromadnie, o każdym idziecie popołudniu na zebranie do świetlicy lub na plac, gdzie Franek prowadzi ćwiczenia fizyczne.

Iskrzą się wam oczy do jakiegoś innego życia, którego jeszcze nie znacie, które tylko wyczuwacie podświadomie. Jakżebyście chcieli to ciepło i słońce, które macie w sercach i oczach, choć po troszce wnieść do ciemnych izb, by matka, ojciec, czy mała, kilkumiesięczna siostrzyczka innymi oczyma na świat spoglądać mogli, by było jasno i ciepło, radośnie i serdecznie; by nikt nie narzekał, nie skarżył się i nie płakał.

Czemu to słońce — mówicie — tak wysoko i daleko, a nie ma go tu w pobliżu, żeby go można było dostać i wnieść do chaty, by rozświetliły się jej ściany, precz odszedł smutek i mrok zadumy.

— Słońce w naszych sercach mieszka, w oczach macie dość błękitu, by rozbłękitnić życie dokoła siebie, by je świetlistością przesycić, ciepłem radości rozpromienić. To jest wasze wielkie prawo — oświetlanie dróg życia.

Wy, młodzi, zapalni, dzieci jeszcze, jak owe orlęta lwowskie, tworzycie nowe życie, piękniejsze, jak słońce promienne — jesteście wiosną życia. W was odradza się to, co było i jest najszlachetniejsze, co składa się na życie Polaka. Wasze serca są przepełnione miłością tego wszystkiego, co wzniosłe i piękne, co poza ramy przeciętności wybiega, co tworzy nową treść w oparciu o dotychczasowe życie.

— Jesteśmy pełni radości i wesela. Przesłonecznione są nasze serca i dusze tym słońcem, co wiosnę nam niesie w kwiatów powodzi. Naręcza tych kwiatów niesiemy przez drogi i ulice w nadziei, że może one wraz ze słońcem rozpogodzą wszystkie twarze — twarze smutnych i opuszczonych. Niech poczują się wszyscy Polakami, niech rośnie w ich młodych sercach siła polska — geniusz polskiej myśli i geniusz polskiej armii — dla wielkości i potęgi państwa, dla obrony jego granic na wypadek wojny.

— Co to jest, że wy — zwykli uczniowie szkoły powszechnej w Januszowicach — inni jesteście niż dawniej; różnicie się ponadto znacznie od wszelkiego rodzaju ludzi. Coś macie w sobie, co was wyróżnia, coś każe was cenić i szanować. Może jest to przekonanie o waszej solidności w pracy i życiu, może to, że wy miłujecie słońce, jesteście jego czcicielami, dlatego siły wam daje i twarze rozjaśnia, serce rozpłomienia tym co szlachetne i piękne. Może jest to piękno i prostota waszych serc dziecinnych, szczerych i jasnych. Może tej miłości nauczyły was matki, może wam o każdym zmroku szumiały drzewa koło chaty.

— Tak, ale jeszcze jedno. Jesteście jak inne dzieci, tylko, że my należymy do orlęcej gromady, w przyszłości będziemy strzelcami, będziemy polskimi żołnierzami. Być żołnierzem — to dla nas największy zaszczyt, to największe marzenie każdego z nas. Myśl, że kiedyś, po kilku latach przywdziejemy szary, strzelecki mundur, opromienia nasze życie, jest jakby drugim naszym słońcem. Więc dwa słońca świecą nad nami, dwa słońca są w naszym życiu, obydwa kochane i drogie. Jedno nam siły daje, drugie zapał.

Stąd jesteśmy inni. W naszej świetlicy na skraju wsi, jest jeden portret, siwego człowieka, o krzaczastych brwiach i dobrym, ojcowskim spojrzeniu: Dziadka naszego — on nas uczył tej miłości, On nas prowadził, On kierował. I teraz jest jeszcze wśród nas, zawsze będzie.

Edmund Całka.

ZAWODY STRZELECKIE ORLĄT.

W dniu 16 kwietnia b. r. odbyły się na strzelnicy Bractwa Kurkowego w Chorzowie zawody strzeleckie orląt Powiatu Grodzkiego Z. S. Chorzów. Do zawodów stanęło 9 zespołów, spośród których na I-sze miejsce wysunął się zespół orląt z Oddziału Z. S. Chorzów — Maciejkowice w składzie ob. ob. Haparta Rudolf, Jasionek Maksymilian i Jaskólski Alfred. II-gie miejsce zdobył zespół z Oddziału Chorzów—Stary, a III-cie miejsce zespół orląt z Oddziału Chorzów — Śródmieście.

Indywidualnie I-sze miejsce uzyskało orlę Haparta Rudolf z Maciejkowic, II-gie miejsce — Moroń Henryk ze Śródmieścia i III-cie miejsce Nandzik Teodor z Oddziału Chorzów—Stary.

Zainteresowanie chłopców zawodami było bardzo duże; w oczach ich widać było radość, że dano im karabin — karabin prawdziwy.



Przed wymarszem na ćwiczenia.

DZIAŁ ROLNICZY

Wskazania na maj

W polu.

Kończymy zapóźnione prace kwietniowe. W maju siejemy len, tatarkę, proso, soję, lucernę, mieszankę na zieloną paszę oraz w połowie miesiąca, gdy miną przymrozki, kukurydzę i koński ząb. W żyta wsiewamy łubin.

Słabsze pszenice bronujemy 2—3 razy. Buraki i marchew przerywamy i zasilamy gnojówką lub saletrą. W tych miejscach, gdzie marchew i buraki nie wzeszły, flancujemy brukiew i późną kapustę; rośliny te często gracujemy, aby nie dopuścić do utworzenia się skorupy i do zachwaszczenia.

Ziemniaki przed wzejściem bronujemy, aby zniszczyć chwasty, a podrosłe obsypujemy aż do zakwitnięcia. Niszczymy stale chwasty.

Osty wyrośnięte w zbożach wykoszamy w ten sposób, żeby ściąć kwiaty i pęki; trzeba także obkosić w polach, na łąkach, przydrożach, przypłociach i rowach wszystkie kwitnące chwasty.

Na łące.

Pod koniec miesiąca kosimy łąki zaraz po wykłoszeniu głównych traw. Koniczyny sprzątamy, gdy tylko rozkwitną. Pamiętajmy o tym, że późny sprzęt siana daje go wprawdzie więcej, ale stanowi ono wtedy mniej wartościową paszę.

W sadzie.

Niszczymy szkodniki naszych sadów, a więc ślimaki, kwieciaki, wszelkie gąsienice, mszyce (patrz Nr. 18 „Strzelca" z 1938 r. „Jak tępić wiosenne szkodniki drzew owocowych") oraz chrabąszcze, których larwy t. zw. pędraki podgryzają korzenie roślin uprawnych. Z chrabąszczami walczymy w następujący sposób: otrząsamy je z drzew na podłożone plachty, następnie zsypujemy do naczynia i parzymy ukropem. Musimy pamiętać o tym, że jeżeli jeden lub dwóch gospodarzy w wiosce będą tępić szkodniki roślin, inni natomiast będą patrzyli obojętnie na to, jak mali rabusie niszczą ich przyszłe plony, to i praca pojedyńczych jednostek będzie mało skuteczna, gdyż każda akcja przeciw szkodnikom jest wtedy najskuteczniejsza, gdy prowadzą ją wszyscy gospodarze we wsi i to w jednym czasie.

Ochraniamy ptaki, zwracając uwagę dzieciom, żeby nie niszczyły gniazd, nie wybierały z nich jaj i piskląt, a kotom na maj przywiązujemy do szyi kołatki, żeby cichaczem nie rzucały się na rozśpiewane ptactwo, a szczególnie na słowiki.

W warzywniku flancujemy kapustę i pomidory, pielemy truskawki.

Przy inwentarzu.

Bydło dożywiamy w oborze zielonką; gdy tej nie mamy, możemy zadawać żyto, ale tylko przed wykłoszeniem. Na pastwisku najlepiej bydło paść na długiej lince uwiązane u palika, a wtedy i w szkodę nie wejdzie i pasąc się codziennie w innym miejscu, nie wydeptuje całego pastwiska.

Nawóz w stajniach i oborach przysypujemy suchym prószem torfowym lub próchnicą.

Dbamy o czystość inwentarza i budynków inwentarskich, pamiętając o tym, że utrzymanie inwentarza w czystości chroni go od wielu chorób.

Ogólne.

Zakładamy kompost, gromadząc nań chwasty, odpadki, nawóz, zeskrobki z dróg, podwórza i t. d. oraz przysypujemy ziemią, torfem, wapnem, kainitem i polewamy gnojówką. Naprawiamy drogi, kopiemy i poprawiamy rowy. Naprawiamy budynki i ogrodzenia. Rozwozimy po polach margle, szlamy i gliny.

GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE

z dnia 24 kwietnia 1939 r.

Pszenica jednolita	23.00—23.50
Pszenica zbierana	22.50—23.00
Żyto I stand.	15.25—15.50
Jęczmień browarny	19.75—20.25
Owies I stand.	17.25—17.75
Mąki pszenne	21.00—43.00
Otręby średnie i miałkie	13.00—13.50
Groch polny	26.00—28.00
Wyka jara	23.50—24.50
Łubin żółty	14.75—15.25

ŻYCIE STRZELECKIE

MANIFESTACJA W MONASTERZYSKACH.

Z inicjatywy Zw. Strzeleckiego, odbyła się w Monasterzyskach wielka manifestacja na cześć Marszałka Śmigłego Rydza i armii.

Po nabożeństwie na placu Wytwórni P. M. T. odbyło się zgromadzenie, przy udziale oddziałów Zw. Strzeleckiego, byłych ochotników armii polskiej, harcerstwa, p.w. i licznie zebranej ludności miejscowej i zamiejscowej w liczbie około 3.000 osób. Do zebranych przemówił mgr. Koziorowski, przedstawiając konieczność zjednoczenia całego społeczeństwa przy boku Naczelnego Wodza i gotowość do ofiar na rzecz obrony Ojczyzny.

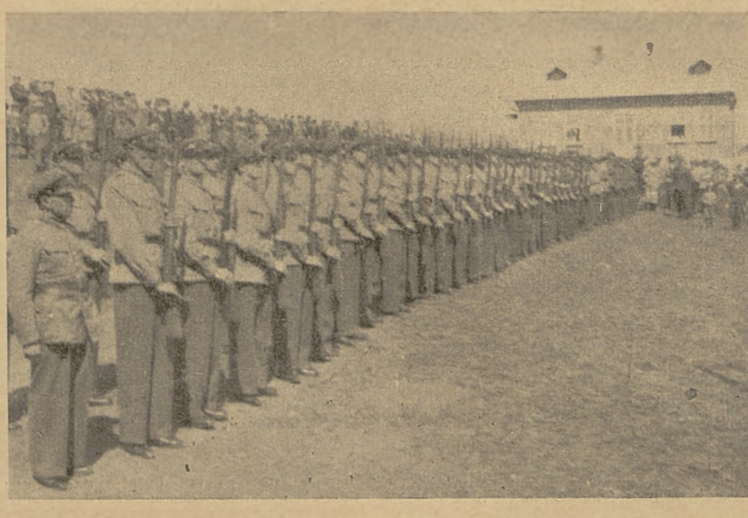
Przemówienie przyjęto entuzjastycznie.

Na zakończenie orkiestra Z. S. odegrała Hymn Państwowy i Pierwszą Brygadę. Na ręce Naczelnego Wodza przesłano rezolucję w której zebrani meldują gotowość złożenia ofiary mienia i krwi dla obrony Ojczyzny.

SPRAWOZDANIE Z ROCZNEJ DZIAŁALNOŚCI Z. S. OŁYKA.

Oddział Z. S. Ołyka nadesłał obszerne sprawozdanie z działalności Oddziału w okresie od 1 kwietnia 1938 r. do 1 kwietnia 1939 r.

W roku sprawozdawczym zorganizowano 2 pododdziały: Stanisławówka i



Strzelcy w dniu manifestacji w Monasterzyskach.

stacja Ołyka, zwiększając w ten sposób stan liczebny członków do 109.

W roku sprawozdawczym zarząd oddziału zorganizował około 20 imprez, wysłał na kursy 8-miu strzelców, prowadził sekcję hodowli gołębi pocztowych oraz kiosk gazetowy.

Ze sprawozdania kasowego wynika, że wpływy za okres sprawozdawczy wynoszą 952 zł. 43 gr., wydatki 950,25, czyli saldo 2.18 zł.

Majątek oddziału w okresie sprawozdawczym powiększył się i wartość jego wynosi obecnie 2129 zł. 55 gr.

Z ODDZIAŁÓW Z. S. POW. BIELSKIEGO.

Akcja zbierania funduszów na budowę domów strzeleckich w pow. Biała wzmogła się poważnie. Oddział Czechowice-Dziedzice złożył na ten cel na książeczkę P. K. O. kwotę 550 zł., zaś oddział Jaworze zł. 1.000.

Walne zebrania oddziałów odbyły wszystkie oddziały Z. S. powiatu bielskiego, a w najbliższym miesiącu przewidziany jest Zjazd Delegatów powiatu bielskiego Z. S.

ŚWIĘCONE W ODDZ. Z. S. KOBYŁKA.

Dnia 15 kwietnia r. b. w świetlicy Oddziału Z. S. w Kobyłce, staraniem Zarządu została zorganizowana uroczystość tradycyjnego jajka strzeleckiego. W licznie wypełnionej świetlicy prezes Zarządu ob. Suchowiecki w krótkich żołnierskich słowach powitał gości: ks. proboszcza Paszkiewicza, komendanta Powiatu Z. S. ob. Ciechomskiego i członków Z. S., następnie przemówił ks. proboszcz Paszkiewicz.

Po wysłuchaniu przemówień wszyscy obecni odśpiewali „Rotę" i podzielili się jajkiem, składając sobie wzajemne życzenia.

W trakcie uroczystości członek oddziału Z. S. w Kobyłce ob. Jan Matecki złożył na ręce prezesa Zarządu asygnatę do Cegielni Henryków—Marki na 20 fur gruzu ceglanego, jako pierwszą cegiełkę pod budowę własnej świetlicy Z. S. w Kobyłce.

WYBITNE WYRÓŻNIENIE ZA PRACĘ W Z. S.

Zjazd Delegatów Powiatu Z. S. Dolina dn. 16.IX b. r. na wniosek prezesa powiatu przyznał ob. Voelplowej Jadwidze, wieloletniej prezesce żeńskiego oddziału Z. S. w Bolechowie godność dożywotniej prezeski oddziału za wybitne zasługi nad rozwojem tego oddziału.



STRZELCY GWARZĄ

JEREMI PĘTACKI W TRUDOWIE.

Odkąd Jeremi Pętacki obrał sobie siedzibę w Trudowie, posmutniało i poszarzało tu wszystko. Ludzie, których spotykał, pochmurnieli, jakby zawstydzeni, przycichał w jego pobliżu śpiew dziatwy wiejskiej, ba nawet ptactwo leśne milkło onieśmielone jego wspaniałością i kwiaty zwieszały głowy...

Bo Jeremi Pętacki zawsze dawał do zrozumienia, że należy do tego lepszego gatunku ludzi, w porównaniu z którymi i słońce musi stracić coś ze swych blasków jasnych...

Usadowił się u swej cioci, matrony zacnej, która w Trudowie niezłe miała dostatki. Złośliwi mówili pocichu, że Pętacki jest „u cioci na emeryturze", bo choć mąż to był w sile wieku, jakoś nie widywano go przy robocie. Ciocia natomiast, gołębiego serca niewiasta, przyznała mu tytuł swego doradcy, a Jeremi Pętacki nie sprzeciwiał się wcale, gdy w skróceniu nazywano go radcą...

Bo też rzeczywiście radzić, a zwłaszcza krytykować zwykł ponad potrzebę, często wcale nie proszony.

Nic więc dziwnego, że dokuczył wszystkim. Ale już specjalnie nastawał na miejscowych strzelców. Przychodziło mu to tym łatwiej, że, wiadomo, — strzelcy naród grzeczny i cierpliwy...

Babrał tedy z błotem tych i owych obywateli, a co dziwniejsze, — najbardziej robotnych i zapalonych. Upatrzył sobie jakoś Janka Czmiela, który strzelecki sklep spółdzielczy prowadził.

Sklep wprawdzie szedł dobrze i był chlubą całej wsi, ale Pętacki wiecznie szukał dziury w całym, wtrącał się natrętnie we wszystkie sprawy spółdzielni, dowodził, że jest prowadzona nieudolnie (choć sam w niczym nie przyczynił się do jej powodzenia), źle opowiadał ludziom o Czmielu i odgrażał się, że go „wykończy".

* * *

Prezes Oddziału, szanowany powszechnie wójt Antoni Mazur zaprosił Pętackiego na jedno z zebrań strzeleckich. Pętacki przyszedł z miną, jak zawsze, obrażoną nie wiadomo czemu.

— Gromada nasza — mówił prezes — może być dumna. Nasz sklep spółdzielczy jest dzisiaj wzorem w całym powiecie. Właśnie dostałem pismo od władz, w którym jest pochwała i polecenie, aby kierowników sklepu przedstawić do odznaczenia.

Tu spojrzał prezes życzliwie na Janka Czmiela, a potem czytał: — „Proszę też stwierdzić, czy zasługa przypada istotnie Jeremiemu Pętackiemu, który będąc w starostwie, przypisywał ją swoim talentom."

Gruchnął niepohamowany śmiech. — „Radca" Jeremi Pętacki skulił się, jak zbity, sponiewierany pies.

Gdy wrzawa i docinki nie ustawały, odezwał się głos cichego zazwyczaj Janka Czmiela:

— Obywatele, miejcie litość, przecież to jednak człowiek!...

WAGANT.



Poradnik Prawny

O ZASIŁKACH DLA RODZIN ŻOŁNIERZY.

Służba w wojsku to obowiązek najpiękniejszy i najzaszczytniejszy. Toteż dla jego spełnienia poświęcamy wszystkie inne sprawy, choćby najważniejsze.

Czasem jednak, idąc do wojska a więc czy to odbyć służbę, bądź ćwiczenia rezerwy, czy też w razie mobilizacji i t. d., zostawia ktoś w domu osoby, które żywił i utrzymywał.

Otóż państwo, aby nie pozostawić tych ludzi bez środków do życia, wydało specjalną ustawę o zasiłkach dla rodzin osób, odbywających służbę wojskową. Obowiązuje ona od 1 kwietnia r. b.

Do zasiłków według tej ustawy mają prawo:

1. Żona, nawet rozwiedziona, jeżeli mąż odbywający służbę obowiązany był do płacenia jej alimentów.

2. Dzieci ślubne, ojca będącego w wojsku oraz nieślubne pod warunkiem, że jego ojcostwo zostało sądownie stwierdzone.

3. Pasierby, ojciec, matka nawet nieślubna, bracia, siostry, dziadkowie i babki.

Warunkiem koniecznym do uzyskania zasiłku jest, stwierdzenie, że wymienione wyżej osoby posiadają obywatelstwo polskie, lub nie mając obywatelstwa stale w Polsce zamieszkują, oraz, że bezpośrednio przed odejściem żywiciela do służby wojskowej były na jego wyłącznym utrzymaniu.

Dzieci, pasierby, bracia i siostry żołnierza mają prawo do zasiłku do ukończenia 18 lat, chyba, że udowodnią, iż chodzą do szkoły lub bezpłatnie terminują. W takim bowiem wypadku będą otrzymywać zasiłki do ukończenia szkoły lub okresu terminowania ale i to najdłużej do dnia, w kórym ukończą 24 lata. Po przekroczeniu tego wieku, choćby się nawet uczyły, zasiłki zostaną cofnięte. Jeżeli jednak osoby te (dzieci, pasierby, bracia i siostry) przedstawią zaświadczenie lekarza powiatowego, że z powodu stanu zdrowia (trwałe kalectwo, choroba i t. d.) nie są w stanie zapracować na swoje utrzymanie to będą otrzymywać zapomogę nawet w wypadku przekroczenia granicy 24 lat.

Należy wkońcu zaznaczyć, że ustawa pozwala na pobieranie zasiłku tylko za jedną osobę i to nawet w wypadku, jeśli np. daną rodzinę utrzymywało dwóch lub więcej członków, odbywających służbę wojskową.

L. K.

Program radiowy

(Od dn. 30.IV do dn. 6.V 1939 r.)

NIEDZIELA — 30.IV. — godz. 11.20 Transmisja z otwarcia XVI Międzynarodowych Targów w Poznaniu, 13.15 Muzyka obiadowa, 14.40 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci, 15.00 Audycja dla wsi, 16.45 „Wiosna" — audycja muzyczno - literacka, 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie, 19.30 Transmisja fragmentów dorocznego biegu Raszyn — Warszawa, 20.00 Marsze wojskowe, 21.50 „Śląska pozytywka" — wesoła audycja.

PONIEDZIAŁEK — dn. 1.V. — godz. 11.15 „Trzej Straussowie" — koncert z płyt, 11.30 Audycja dla poborowych, 13.00 Audycja dla kupców i rzemieślników, 15.00 Słuchowisko dla młodzieży: „Jak Marcin odnalazł ojczyznę", 16.35 Pieśni robotnicze — koncert z Łodzi, 16.55 Kult pracy w literaturze — dialog, 17.10 „W miesiącu słowików i bzu" — audycja słowno - muzyczna, 18.30 Orkiestra dęta pułku „Dzieci Bydgoskich", 19.00 Audycja żołnierska, 19.30 Koncert rozrywkowy, 20.00 Audycja dla wsi.

WTOREK — dn. 2.V — godz. 11.30 Audycja dla poborowych, 15.00 „Historia o Jasiu, Kasi i o małej Tuzince", 16.50 Ogród flory polskiej we Lwowie— odczyt, 18.00 Orkiestra Filharmonii Berlińskiej w repertuarze lekkim — koncert z płyt, 18.30 Audycja dla robotników, 20.00 Audycja dla wsi, 22.05 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Dowód wdzięczności narodu" — Wojciecha Bogusławskiego.

ŚRODA — dn. 3.V — godz. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Katedry św. Jana w W-wie, 10.30 Polskie pieśni religijne w wyk. Poznańskiego Chóru Katedralnego pod dyr. ks. dr. W. Gieburowskiego, 2) „Adam Mickiewicz o Konstytucji 3-go Maja" — recyt., 13.00 „Wśród Orłów i Chorągwi" — mowa ks. Prymasa Woronicza — recytacja, 14.35 Transmisja fragmentów uroczystości 3-o majowych, 15.00 Audycja dla wsi, 16.20 Start do Biegu Narodowego 3-go Maja, 17.00 Słuchowisko histryczne: „Dzień Zmartwychwstania", 17.30 „Wiwat 3-ci Maj" — koncert rozrywkowy, 19.20 Powieść mówiona, 21.00 Koncert chopinowski w wyk. Z. Drzewieckiego, 21.30 Pieśni w wyk. chóru gdańskiego „Lutnia -Cecylia".

CZWARTEK — dn. 4.V — godz. 11.00 „Jak to na Mazowszu" — poranek dla szkół powsz., 11.30 Audycja dla poborowych, 15.00 Rozmowa technika z młodzieżą, 15.15 Kłopoty i rady: „Hela musi mieć własne pieniądze", 16.20 Praca społeczna wsi — odczyt dla młodzieży licealnej, 16.40 Orkiestra mandolinistów „Kaskada" (z Wilna). 17.00 Pszczoła zbiera miód — pogadanka, 20.00 Audycja dla wsi, 21.00 „Wieczór muzyczny u Karłowiczów" — audycja literacko-muzyczna, 21.45 Wiedza i książka: O książce — „Młodzież sięga po pracę".

PIĄTEK — dn. 5.V — godz. 11.30 Audycja dla poborowych, 15.00 „Hokus, pokus, dominikus" — audycja dla młodzieży, 17.10 Przegląd nowych wynalazków — pogadanka, 17.25 Pieśni w wyk. męskiego Chóru Nauczycielskiego przy Instytucie Pedagogicznym w Katowicach, 18.30 Słuchowisko: „Białystok", 20.00 Audycja dla wsi, 22.30 „Kwitnący cierń" — fragment powieści Z. Kisielewskiego.

SOBOTA — dn. 6.V — godz. 11.30 Audycja dla poborowych, 15.00 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Historia o ziemnych ludkach" — wg. opowiadania J. Ejsmonda, 16.20 Kronika literacka, 17.00 Transmisja nabożeństwa majowego (z Jasnej Góry w Częstochowie), 18.00 „Sukna białostockie na dalekim świecie" — pogadanka, 18.30 Audycja dla Polaków za granicą, 20.00 Audycja dla wsi, 21.00 „Miłość cygańska" — operetka w 3-ch aktach Lehara

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Myśliwiecka 3, tel. 8.73-44,** Konto P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 11 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 3 zł. Zagranicą 50% drożej.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 1.00; w tekście o 50% drożej; wysokość szpalty — 260 m/m., a szerokość 55 m/m. Za terminowy druk i treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

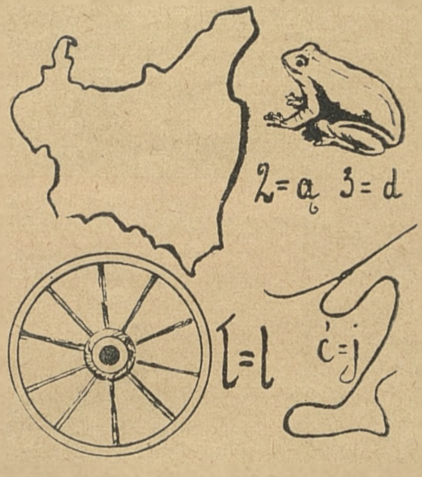
Redaktor naczelny: *Roman Goldman.* Wydawca: *Zarząd i Komenda Główna Z. S.*

Druk. „KADRA", Warszawa, ul. Długa 50, tel 11-86-30.



ZADANIE NR 27.

Rebus.



Powyższy rebus jest aktualny i bardzo łatwy do odgadnięcia.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa dnia 14 maja. Jako nagrodę Redakcja przeznacza manierkę aluminiową.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr 19

„W jedności siła".

Nadesłano 28 odpowiedzi. Jedno wieczne pióro wylosował referent wych. ob. Oddziału Z. S. Laszków, a drugie wieczne pióro ob. Bober Sylwester z Oddziału Z. S. Stolin Grodzki.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr 20

„Strzelczynie i strzelcy z Wołynia przyszykowali święcone dla 47 dzieci".

Nadesłano 28 odpowiedzi. Jedną portmonetkę wylosował Junak Truszko K. ze wsi Bałandycze, a drugą Piwowarczyk Ludwik ze wsi Krępa.

Ob. Truszko prosimy o podanie do Redakcji Działu Rozrywek swego imienia, celem przesłania nagrody.

* * *

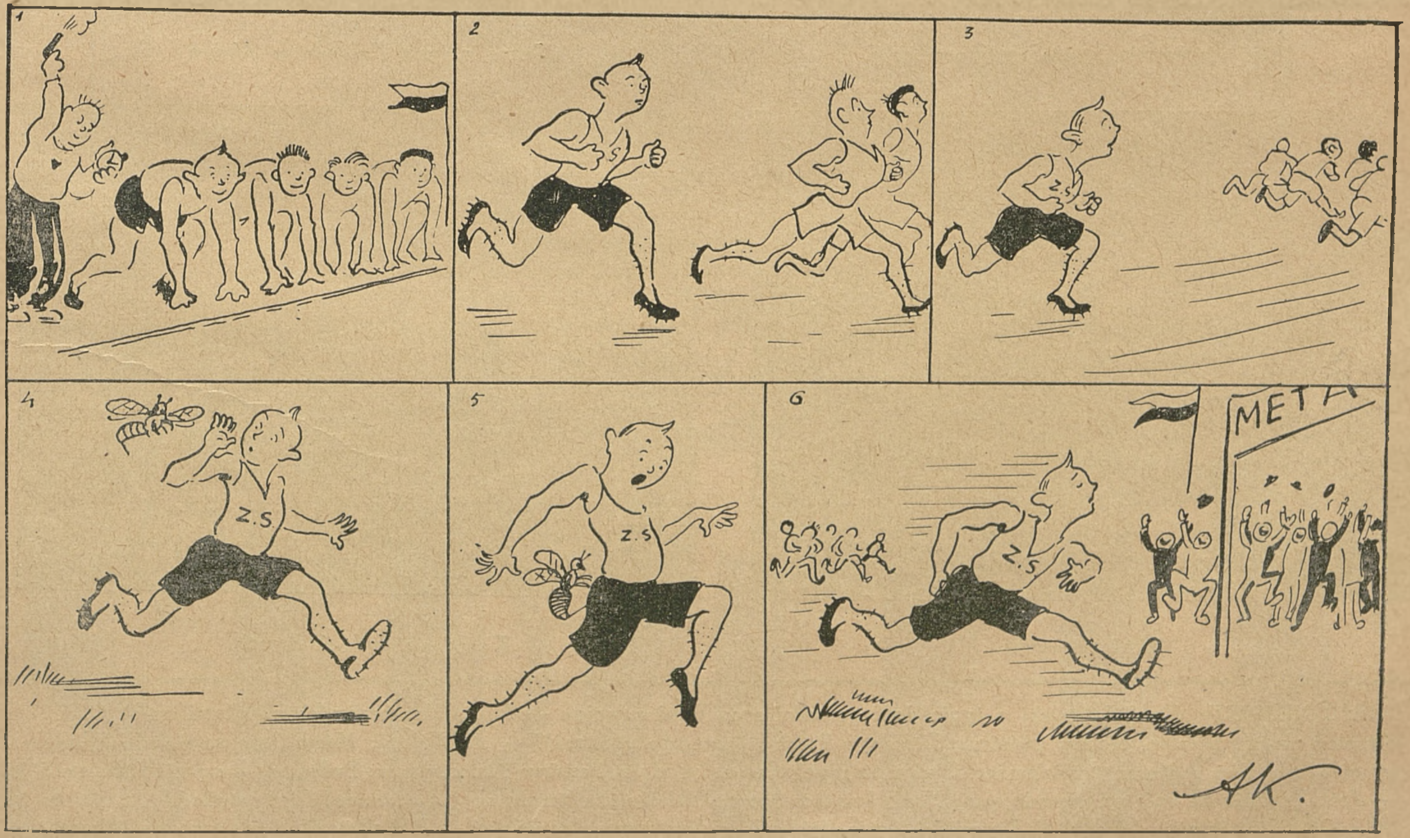
Ob. B. S. z oddz. Stolin Grodzki.

Obywatel upomina się o trudniejsze zadania, uważając, że dotychczasowe nadają się raczej dla „Orląt" i prosi o wypowiedzenie się w tej sprawie innych czytelników. Redakcja prosi również o to. Ze swej strony zaznaczamy, że na razie nie mamy specjalnego pisma, które byłoby poświęcone tylko „Orlętom", a przecież o tych najmłodszych nie możemy zapominać, bo są oni naszą przyszłością, a jednocześnie najchętniejszymi korespondentami „Działu Rozrywek".

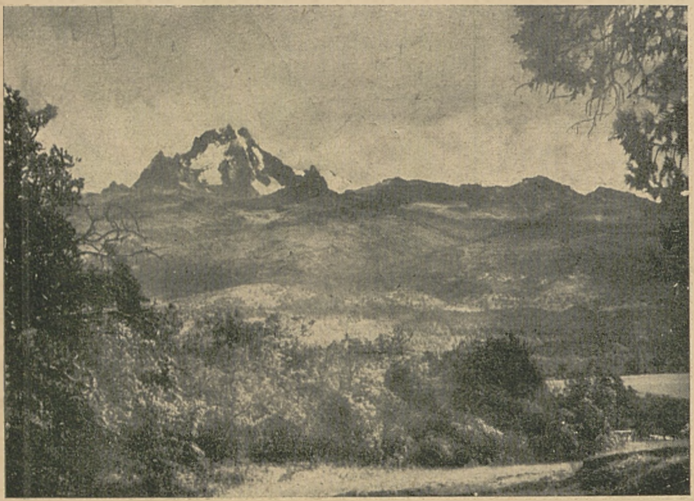
A teraz mała wycieczka w stronę Obywatela: — prosimy obliczyć jeszcze raz zadanie Nr. 16 z Nr. 12 „Strzelca". Prawda, że i w łatwym zadaniu można się pomylić!

Donosimy równocześnie, że sposób nadsyłania nagród jest dobry.

JAK WACUŚ BĄK PIERWSZY PRZYBYŁ DO METY



Kolonie



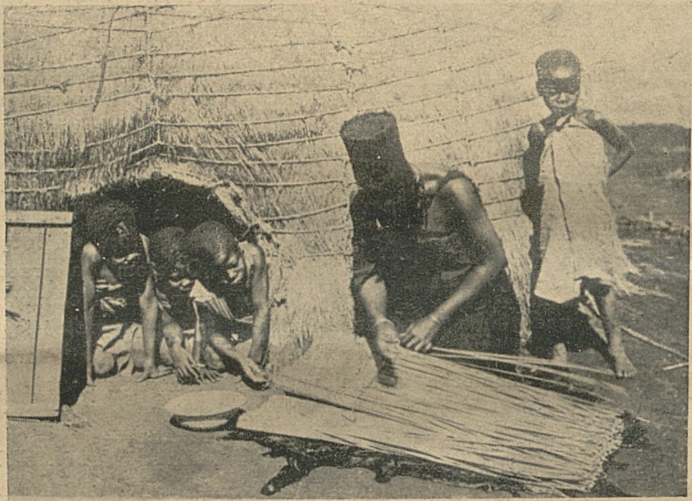
Góra Kenia w kolonii angielskiej w Afryce.



Przed posągiem Buddy na wyspie Cejlon (kolonia brytyjska).



Wieś afrykańska nawiedzona powodzią.



Scena z życia Zulusów w Afryce.



Wieś abisyńska.



Z włoskiej kolonii Somali.